

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2.—. Za odosłanie
do mieszkania dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-
stracji: ul. św. Jana 1. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: DR. ANTONI BEAUPRÉ.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi:
na prowincji: miesięcznie
kor. 2.40. W państwie nie-
mieckim kwartalnie: 10
kron. W innych państwach
kwartalnie koron 12.—.

Numer pojedynczy zwykły
12 hal.

Numer niedzielny i numer
z dodatkiem powieśc. 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharcki w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana 1. 3 (parter). Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokółowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 80.

Kraków, Wtorek dnia 8 Kwietnia 1902.

Rok X.

Czas odnowić przedpłatę

która wynosi na r. 1902:

za miesiąc kwiecień w miejscu kor. 2
kwartalnie 6.

Na prowincji:

Za kwiecień 2 k. 40 h.
kwartalnie 7 k. 20 h.
do końca roku 21 k. 60 h.

wraz z dwoma dodatkami powieściowymi i do-
datkiem ilustrowanym.

Przedpłatę prosimy przysyłać do Administra-
cji „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Jana 1. 3.
„Głos Narodu“ drukuje obecnie trzy większe
utwory powieściowe i nader zajmujące pamięt-
niki ze stosunków polsko rosyjskich. Początki
tych powieści oddajemy nowym abonentom bez-
płatnie mianowicie:

„Na srebrnym globie“ Jerzego Żuławskiego,
„Przygody kijowsko-sybirskie“ Stanisława Ka-
dzielskiego,

„Spółwinni“ Hektora Malot,
tylko za opłatą porta pocztowego 30 hal.

„Marzyciele“ Józefa Rogosza za I tom i po-
czątek II-go za dopłatą 1 kor.

Powyższa cena przedpłaty jest wobec wyso-
kich kosztów wydawnictwa i porta pocztowego
najniższą za jaką „Głos Narodu“ przysyłać mo-
żemy — prosimy więc o nadsyłanie pełnej kwo-
ty, aby uniknąć niepotrzebnej korespondencji.

Równocześnie z przedpłatą na „Głos Naro-
du“ przysyłać można przedpłatę na

„DIABŁA“

najlepszy dwutygodnik satyryczno-humory-
styczny, kosztujący kwartalnie 2 kor. i

„MODY PARYSKIE“

po niższej cenie 1 kor. 80 hal. kwartalnie.

Wybory miejskie.

II.

Powierzenie zawiadywania i kontroli zarządu
związków państwowych, krajowych, powiatowych
lub gminnych, nie mianowanym urzędnikom, lecz
reprezentantom ludności drogą wyboru przez sa-
mą ludność dokonywanego, ma oczywiście na
celu wydobycie z łona obywatelstwa ludzi naj-
odpowiedniejszych do tego celu. Nikt zapewne
nie zaprzeczy, że pożądanym jest, aby radcami
miejskimi byli ludzie obznajomieni z przepisami
prawnymi, przynajmniej gminnymi i krajowymi,
z interesami i stosunkami miejscowymi, mający
zdolność i możność bezinteresownego a korzy-
stnego dla ludności zawiadywania sprawami gmin-
nymi. Co do stopnia ukwalifikowania, wykształ-
cenia radcy, można mieć rozmaite zapatrywania,
ale kategorycznym wymogiem musi być moż-
ność należytego spełniania obowiązków radcy,
a przez tę możność rozumieć należy dysponowa-
nie znaczną ilością czasu na branie udziału w
posiedzeniach rady, sekcji, komisji, w ogólnie-
nach miejscowości, odbiorze dostaw, często w
zastępowaniu interesów miasta wobec władz lub
osób interesowanych i t. d.

Kto więc jest obciążonym licznymi własnymi
interesami zawodowymi, kto musi na dłuższy
czas wyjeżdżać, kto załatwia inne obywatelskie
czynności, jak posła do Rady państwa, skutkiem
czego miesiącami całymi poza Krakowem prze-
bywa, kto jest członkiem rozmaitych ciał i to-
warzystw absorbujących czas, ten nie może być
pożytecznym radcą. Podobnie ludzie obciążeni
wiekiem i niedomagający na zdrowiu, nie mogą
być mimo na lepszych swych chęci prawdziwie
pożytecznymi, bo nie wystarcza pojawić się cza-
sem na pełnej radzie i wysypać w niej garść
choćby złotych myśli, jeżeli się nie idzie stale
za tokiem jej czynności, jeżeli się praktycznie
w wykonaniu, w realnej rzeczywistości nie bie-

rze udziału. Obowiązki radcy nie są teoretyczne
lecz ściśle praktyczne, na rzeczywistej pracy
polegające. Najlepsze mowy, najgruntowniejsze
pisemne wnioski lub broszury, są tylko teorią,
która dopiero w wykonaniu okazuje swą wartość.

Potrzeba więc radców pracujących, a kto
nie ma możliwości pracowania w powyżej poda-
nym znaczeniu, t. j. nie dysponuje czasem obfi-
tym i odpowiednią siłą fizyczną, nie powinien
brać na swe barki ciężaru, którego nie uniesie,
a który inni za niego potem dźwigać muszą.
Jeżeli mimo tych przeszkód jednostki pewne dla
ambicji lub w pryncypialnym swych ubiegają
się o urząd radziecki, to wyborcy sami powinni
przy oddaniu głosu kierować się praktycznością,
i nie oddawać głosu takim ludziom, po których
spodziewać się mogą z góry, że nie odpowiedzą
swemu zadaniu. Można być bardzo zacnym i sza-
nownym obywatelem, dygnitarzem, posłem, pro-
fesorem, a być bardzo niepożytecznym radcą, je-
żeli się nie ma czasu i zdrowia do spełnienia
ciężkiego obowiązku radcy miejskiego.

Wobec różnorodności spraw miejskich, po-
żądanym jest, aby w niej reprezentowane były roz-
maite zawody, jak: prawnicy technicy i stany
interesowane, jak właściciele realności, fabrykan-
ci, rękodzielnicy, kupcy i t. d. Niestety podział
na kurje, mający rzekomo wprowadzić właśnie
te rozmaite żywioły do Rady miasta, jest tak
nieszczęśliwie ustanowiony, że celowi nie odpo-
wiada w przeważnej części. Obowiązkiem będzie
Koła I. inteligencji, które jedno reprezentuje sze-
roka warstwę ludności (4408 wyborców, podczas
gdy Koło III a liczy 108, a 3 b ledwo 364 wy-
borców) nie ulegającą ubocznym wpływom, wpro-
wadzić do rady miasta odpowiednią siłę in-
tektualną, zdolną i mogącą zawiadywać spra-
wami miasta ze znajomością rzeczy.

Obok podmiotowych wyżej podanych kwalifika-
cyj radców, mają wyborcy prawo nadto stawiać
własne podmiotowe żądanie, aby sprawy ich, wy-
borców, były nie tylko zdolnie, umiejętnie i pil-
nie załatwiane, ale także — bezinteresow-
nie: nie powinni więc wybierać ludzi, którzy
mogliby mieć jakikolwiek osobisty interes w za-
rządzie miasta, a więc osoby pobierające jakie-
kolwiek dochody z kasy miejskiej, prowadzący
roboty dla gminy i dostawcy gminni. Może być,
że ci panowie pozostaliby bezinteresownymi w
ogóle mimo własnego interesu, ale sama moral-
ność publiczna, potrzeba oddalenia się od wszel-
kiego posądzenia, powinny wstrzymać tych pa-
nów od kandydowania, a jeżeli ich nie wstrzy-
mają te względy, to wyborcy powinni pamiętać
o tem, że natura ludzka jest ułomna, i nie wy-
bierać do rady przyszłych jej dostawców i od-
biorników pieniędzy miejskich.

Bank krajowy.

Kilka uwag.

III.

Sprawozdanie wspomina ogólnikowo o po-
myślnym rozwoju filji krakowskiej, która nawet
„znaczną część własnych funduszy przelała do
kasy zakładu centralnego“. Gdzieindziej dowia-
dujemy się, że obrót kasowy w filji wynosił
67,213.000 koron. Żałować należy, że obrotów
tych niewyspecyfikowano i że nie podano wyso-
kości zysku, jaki dała filja. Potrzebne to jest
zarówno ze względu na porządną buhalterję, jak
i dla lepszego poznania stosunków kredytowych
naszego miasta i rozwoju samego Banku. Prócz
tego w danym razie Kraków miałby prawo ża-
dać, aby dochody filji były fructyfikowane na
miejscu, nie „przelewane do kasy centralnej“.

Kiedy jesteśmy przy filji, nasuwa się jeszcze
jedna uwaga co do jej organizacji. Posiada ona

oprócz naczelnika, który powinien być samo-
istnym dyrektorem, i oprócz koniecznych organów,
jak komitet cenzorów i radca prawny, jeszcze
komitet nadzorczy złożony, z wyjątkiem dra
Szarckiego, z kilku dyletantów. Nie umiemy so-
bie wytłumaczyć potrzeby tego ciała doradczego
i nie znamy jego zakresu działania; o wiele po-
żyteczniejszym byłby zastępca naczelnika, lub
drugi dyrektor, któryby był siłą wydatną w biu-
rze i pracował stale, jako fachowy urzędnik.

Jeżeli zresztą komitet nadzorczy urzęduje
bezpłatnie, nie mielibyśmy nic przeciwko istnie-
niu jeszcze jednego niepotrzebnego kółka w skom-
plikowanej maszynie galicyjskiej — o ile jednak
spowoduje jakieś koszta, są one stanowczo
nieproduktywne.

* * *

Oddział hipoteczny Banku rozwija się świe-
tnie a emisje bankowe w tym dziale przewyż-
szają już kwotę 100 milionów. Dochód z tego
oddziału wystarcza już prawie na pokrycie ko-
sztoów administracyjnych Banku i daje mu pod-
stawę tem silniejszą że trwałą. Może nawet roz-
wój Banku w tym kierunku jest cokolwiek je-
dnostronny, gdyż posiadamy już w kraju kilka
innych instytucji operujących pożyczkami hipotecz-
nymi: przynajmniej trzeba, że prawdziwą
zasługą Banku pozostanie obniżenie stopy pro-
centowej, a co za tem idzie potaniej kredytu
hipotecznego. Jeszcze większe może znaczenie ma
oddział komunalny, który dostarcza dogodnego,
taniego kredytu gminom i powiatom, umożliwia-
jąc w ten sposób przeprowadzenie wielu robót
inwestycyjnych.

* * *

Nie mniej pomyslnym jest rozwój oddziału
bankowego, który przynosi lwią część zysków.
Może nawet ten zysk jest za wysoki, nie należy
bowiem zapominać, że Bank nie jest wcale in-
stytucją spekulacyjną, ale ma służyć do regulo-
wania kredytu i wzmocnienia siły ekonomicznej
kraju. Dochodów powinna mu dostarczać raczej
oszczędna gospodarka, niż zbyt wyłączone obroty
handlu pieniężnego. Pod tym względem nie mo-
żna się oprzeć znaczeniu, że „koszta handlowe“
Banku są cokolwiek za wielkie. Znajdujemy tam
n. p. rubrykę: djety i podróże rady nadzorczej:
24.000 koron. Za tę kwotę można obecnie urzą-
dzić kilka wygodnych podróży naokoło świata;
nie przypuszczamy jednak, aby rada nadzorcza
Banku potrzebowała tak daleko jeździć, dla speł-
nienia swego zadania. Koszta ogólne i admini-
stracyjne dochodzące do 80.000 koron są także
wygórowane. O płacach wynoszących blisko 300
tysięcy koron, nie wspominamy, nie znając ich
rozdziału.

* * *

Na zakończenie należałoby jeszcze poruszyć
kilka spraw dotyczących zarządu bankowego,
wolimy jednak uniknąć tych drażliwości. W każ-
dym razie skład rady nadzorczej wydaje się co-
kolwiek jednostronnym; może nie zupełnie od-
powiada duchowi urządzeń bankowych, gdy je-
dna i ta sama osoba należy do rady nadzorczej,
do komisji kontrol. i do komitetu nadzorczego
filji, a wreszcie, co najważniejsza, posada trze-
ciego dyrektora jest jeszcze zawsze nieobsadzo-
na, a funkcje te spełnia prezes rady nadzorczej.
Pomijając już okoliczność, że p. prezes członek
sędziwy i zupełnie niefachowy, nie może rozwi-
nać należytej energii na swem ważnym stanowi-
sku, wprowadzenie trzeciego członka do dyrek-
cji, jest bardzo wskazane, dla zrównoważenia
wpływów i równomierniejszego rozdziału odpo-
wiedzialności.

Echa sprawy Grimma.

Dawno już wyobraźnia reporterska nie roz-
kieżnała się w równym stopniu, jak z powodu
sprawy Grimma. Wszelkich urzędowych infor-

macyj brakło. Władze wojskowe, w podobnych kwestjach zachowują najgłębszą dyskrecję. Najpotworniejsze plotki znajdowały miejsce — na „cierpliwym“ papierze.

Bawiąc obecnie w Nicei, stykałem się niemal codziennie z ludźmi, należącymi do otoczenia generała Puzyrewskiego. Mówiliśmy niejednokrotnie o sprawie Grimma. Przedewszystkiem fakt to niezbity, iż zdradzone przezeń tajemnice wojskowe nie należą do najważniejszych. Odnoszą się one wyłącznie do okręgu wojennego warszawskiego. Niektóre pisma rozgłosiły, iż Grimm zdradził ogólny plan mobilizacji w Rosji. Jest to bajka wierutna, ponieważ odnośne materiały znajdują się nie w Warszawie, lecz w Petersburgu. Nieprawdą również jest, ażeby Grimm dawał dokładne odpisy dokumentów. Organizacja sztabu warszawskiego jest taka, że nie mógł nigdy dostać dokumentów na dłuższy czas do ręki i jego „informacje“, przesyłane do rządów cudzoziemskich, były zawsze czerpane z pamięci. Od tego rodzaju zdrady nie jest w możności ustrzedz się najlepsza organizacja.

Generał Puzyrewski przebywał z rodziną swej siostrzenicy w Nicei, gdy otrzymał wiadomość o aresztowaniu Grimma, i o przyczynach, które to aresztowanie wywołały. Generał był bardzo przybity, ponieważ Grimm darzył swoim zaufaniem i nie mógł nigdy się spodziewać, by Grimm w ten sposób mu się odwdzieczył.

Zmartwienie moralne było wielkie, lecz tylko moralne. O żadnym innym nie mogło być mowy. Do pułkownika Grimma zaufanie miał nie tylko generał Puzyrewski, ale i bardzo wielu innych dygnitarzy wojskowych. Że Grimm okazał się szpiegiem, w niczem to nie mogło zmniejszać wartości i zasług tak generała Puzyrewskiego, jak i owych innych dygnitarzy.

Gdy w niektórych pismach zagranicznych ukazały się wieści, iż generał Puzyrewski, jako skompromitowany sprawą Grimma, nie chce wracać do kraju, pytałem jednego z wybitnych znajomych, dlaczego generał nie wraca natychmiast do Warszawy, dlaczego nie jedzie do Petersburga? — Po co? odpowiedział mi mój znajomy. Urlop jego się nie skończył, nikt go nie wzywa, więc z jakiegoż powodu ma przerywać kurację? Śledztwo przeciw Grimmowi jest wdrożone, sprawa jest w toku, generał Puzyrewski nie ma z nią nic wspólnego.

Niepodobna zaprzeczyć, iż dziennikarskie kaczki sprawiły generałowi Puzyrewskiemu dużo przykrości. „Berliner Tageblatt“ — o ile pamiętam — puścił pierwszy „dokładną“ informację, iż generał P. pożyczał pieniądze od Grimma, — pożyczał dlatego, że jego dochody nie wystarczały na olbrzymie wydatki. Skądże te olbrzymie wydatki? Niemiecki dziennik tłumaczył je tem, iż generał Puzyrewski miał do utrzymania rodzinę, składającą się z żony i „ośmiorga“ dzieci, a że przytem utrzymywał drugi dom w Warszawie...

He jest prawdy w tem wszystkim, wystarczy powiedzieć, że generał Puzyrewski jest wdowcem bezdzietnym, że ma tylko jedną „przybraną“ córkę, — która wyszła już dawniej bardzo bogato za mąż.

A ów „drugi“ dom? Nie wahało się w dziennikach wymienić nazwiska p. Michaliny Łaskiej, artystki warszawskiego Teatru Nowości. Otóż nie jest to sekretem dla nikogo, iż generał Puzyrewski żywi dla pani Łaskiej dużo życzliwości, że za życia żony bywała u niego w domu, jak obecnie pozostaje w stosunkach towarzyskich z jego rodziną. Ale to samo już świadczy o rodzaju tego stosunku.

Ktokolwiek zna stosunki warszawskie, ten wie, iż pani Łaska, jedna z najzdolniejszych artystek teatrów warszawskich, ulubienica publiczności, żyje nader skromnie z mężem i pracuje bardzo ciężko, by móż raz na rok wyjechać na odpoczynek. Obecnie bawiła równocześnie z jen. Puzyrewskim w Nizy, i to dało pochoch do plotek. Jak się te plotki szerzyły, oto drobny przykład: Pewnego dnia jen. Puzyrewski przyjechał do Monte-Carlo i stanawszy przy jednym ze stolików rulety, rzucał dla zabawki od czasu do czasu sztuki pięciofrankowe. Wtem słyszy obok rozmowę. — Widziałeś depezę, afiszowaną w westybulu? Jen. Puzyrewski ukrywa się w Nizy pod fałszywym nazwiskiem.

Jen. Puzyrewski poszedł do westybulu i przekonał się, że istotnie depeza nadeszła do Monte-Carlo z Berlina. Udał się do dyrekcji i telegram natychmiast zdarto.

Relację powyższą otrzymał „Kurjer Poznański z Nicei. Podajemy ją oczywiście na odpowiedzialność tego dziennika.

Stroje artystek zamorskich.

Rozgłosne artystki paryskie i londyńskie, jak Rejane, Habing, mrs. Langtry i mrs. Pottey Palmer uchodziły dotąd za królowe szyku i elegancji, a ich drogocenne toalety nadawały tonu modzie i uważane były pod tym względem za nieprześcignione. Dopiero w ostatnich czasach znalazły wspomniane aktorki niebezpieczne rywalki w osobach swych amerykańskich koleżanek.

W obecnym sezonie pojawiły się wybitne artystki nowojorskie w toaletach tak oryginalnych, wykwinnych i kosztownych, że uchodzić mogły słusznie za ostatni wyraz szyku i mody, a cena tych sukien jest niemal nieprześcigniona. Najdroższą toaletę teatralną, jaką kiedykolwiek można było oglądać, podziwiają obecnie mieszkańcy empire-City w teatrze Manhattan, gdzie

ośniewa widzów przepychem swego stroju mrs. Anna Irish, jako Lady Margaret. Jej toaleta, arcydzieło sztuki krawieckiej — kosztowała przeszło 2000 rubli: składa się ona z matowo żółtej „Crepe de Chine“ i białej, hiszpańskiej koronki na jedwabiu. Przedziwnie piękne wyszycia bladoporóżowych koralu i drobniutkie, złociste blaszki (pailletes) markują wzór koronek.

Mrs. Lucille Spinney występuje w majestatycznej toalecie „Empire“, rozwijając w niej przepych iście książęcy. Na tle białej złotem „moire“ przetykanej sukni, którą zdobi „devant“ z plisowego białego „chiffonu“, znajduje się pokrycie z koronek „Chantilly“ o dwóch rozmaitych deseniach: jeden z nich przedstawia złote „sequiny“ na tle surowego jedwabiu, a drugi jest biały z szychem srebrzystym.

W poprzek piersi przeciągnięta jest szeroka fałda z ciemnoniebieskiego aksamitu, stanowiąca podkład drogocennego, egipskiego ornamentu ze złota i szafirów. W teatrze Herald Square występuje mrs. Lulu Claser w toalecie wartości dwa tysiące rubli: materiał sukni jest z chiffonu i paletowych koronek w stylu „renaissance“, pokrywających białą satynową „duchesse“. Corsage (stanik) i tren są z turkusowego brokatu, zdobionego bogatemi, perłowymi koronkami. Mrs. Nina Farrington sprawiła sobie do roli w sztuce „The Hall of Fame“ princeskę z koronek Chantilly, koloru kości słoniowej, w których na tle opalowym wyszywane są odręcznie barwiste chryzantemy.

Girlandy z chryzantem, łudząco naśladowujące naturalne, zwieszają się od ramion aż do rąbka sukni. Suknia strojna mrs. Klary Dressler, występującej w tej samej sztuce w wielkiej scenie pałacowej, stanowi prześliczną kompozycję z białego „panne“ i „Valenciennes“. Na tle lśniącego aksamitu porzucane są z gracją odręcznie malowane lilie wodne z listkami o połysku złotawym. Obramowania sobole i wielkie turkusami wysadzone klipy złociste, stanowią ozdobę dekolowanej talji. W teatrze Knickerbocker czaruje widzów mirt. Adela Richtie toaletą „princesse“, która wygląda, jakby utkana z samych tylko błękitnolśniących „pailletes“. Na tle sukni jedwabnej z różowego „chiffonu“ znajduje się biała, wiotka opona, obszyta gęsto „sequinami“. Każda z tych ostatnich toalet kosztowała powyżej czterech tysięcy koron.

ZE ŚWIATA.

Jak Papież przepędził Świąta. — Tragedja w śniegu. — Szulernia serbska. — 27 godzin przy fortepianie. — Proces ks. Radziwiłłowej. — Pana Alicja Roosevelt.

Jak papież przepędził święta. Jeden z dzienników rzymskich podaje następujące ciekawe szczegóły z życia Papieża. Nie wiele

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

50

(Ciąg dalszy).

W osmdziesiąt parę godzin po północy stanął na przełęczy. Stamtąd rozpościerał się już widok na kraj biegunowy.

— Zdawało mi się — mówił — że zobaczyłem ziemię obiecaną; przed wzrokiem moim, przywykłym już do widoku dzikich skał i pustyni, leżała ta ogromna, zielona równina. Radość zaparła mi oddech w piersi; w oczach uczułem łzy. Więc przez łzy popatrzyłem na mroczne łąki i na słońce czerwone, widoczne z góry nad niemi, choć daleko jeszcze było do pory, o której wzejść by powinno.

Gdy to mówił, mimo woli obejrzelśmy się obaj za słońcem. Leżała na widnokręgu w stronie świata, która dotąd była dla nas północą a odtąd stać się miała południem. Na półkuli Księżycy, odwróconej od Ziemi, był dzień.

Wtenczas po raz pierwszy ogarnęła mną nieprzemierzona żądza poznania tych krajów tajemniczych, nad którymi właśnie słońce stało. Schodząc z góry, już tylko o tem myślałem, a po powrocie do namiotu, zacząłem układać plany dalszej podróży.

Piotr również był zdania, iż należy się zapuścić na południe, ku środkowi nieznanego półkuli.

— Tu nam jest dobrze — mówił — i moglibyśmy ostatecznie spędzić tu już całe życie; ale żyć moglibyśmy jeszcze spokojniej na Ziemi. Przybyliśmy na Księżyc, aby zbadać jego tajemnice; należy to zatem zrobić.

Tak więc nowa wyprawa została w zasadzie postanowiona; wstrzymał nas na razie tylko wzgląd na Martę. Czekając więc chwili, kiedy będzie

sposobna do dalszej drogi, robiliśmy przygotowania i gromadzili zapasy.

Przedewszystkiem przerobiliśmy wóz. Nie było celu brać ze sobą tak ciężkiej maszyny. Mieliśmy początkowo zamiar odjąć jego górną połowę, przez co byłby się stał podobny do głębokiej łodzi na kołach, ale powstrzymała nas od tego myśl, że możemy się znaleźć w okolicach mroźnych nocy, gdzie wóz szczelnie zamknięty i opalany, będzie dla nas stanowił nieocenione schronienie. Odjeliśmy zatem tylko całą tylną część, dającą się odśrubować, gdzie poprzednio mieściły się nasze magazyny. Do zamykania powstałego przez to otworu, mieliśmy płytę aluminiową, stanowiącą przedtem zamknięcie magazynów od zewnątrz. Oprócz tego usunęliśmy wszystkie części metalowe, służące do wzmocnienia ścian, a teraz niepotrzebne. Motor, zabrany niegdyś nieszczęśliwemu Remognerom, naprawiliśmy o ile się dało i umieścili w wozie na wypadek, gdyby się nasz zepsuł.

Te wszystkie przygotowania, oraz sporządzenie zapasu żywności i wody, którą trzeba było mozolnie z maków wyciskać, zabrały nam więcej, niż trzy miesiące czasu. Wreszcie wszystko było gotowe.

Szósty już raz stała Ziemia w pełni od czasu naszego przybycia na biegunową równinę, kiedy powracając z dalszej, samotnej wycieczki, usłyszałem w namiocie kwilenie dziecko. Zaden głos w życiu nie przejął mnie tak do głębi duszy, jak ten słaby płacz istoty, która przychodziła powiększyć nasze grono i rozweselić naszą samotność. Usłyszawszy go, rzuciłem narzędzie ubieranych jadalnych mechów i pędem już wpadłem do namiotu. Na posłaniu leżała Marta, blada i wysilona, ale promieniejąca radością. Zdawała się nawet nie spostrzegać mego przybycia. Całą jej uwagę pochłaniała maleńka istotka, owinięta w białe chusty i krzycząca w niebogłoso, którą namiętnym jakimś ruchem przytuliła do wierzbranej piersi.

— Mój Tom, mój Tom, mój śliczny, ukochany synek! — szeptała słabym głosem i śmiała

się przez łzy. Przy posłaniu kręciły się oba psy i wyciągając ciekawe morderdy, obwąchiwały to nieznanne im krzykliwe stworzonko.

Obejrzałem się za Piotrem i zadiwiła mnie jego postawa. Siedział w kącie namiotu zadumany i ponury. Ale na razie nie zastanawiałem się nad tem dłużej. Podbiegłem do Marty, chcąc jej powiedzieć, że cieszę się jej dziecięciem, że ją błogosławię za ten dar życia, — ale nie mogłem głosu wydobyć.

Chwyciłem tylko jej drobną, wychudłą rękę i wybąknąłem coś niezrozumiałego. Spojrzała na mnie, jakby mnie dopiero teraz spostrzegła. Doznałem przykrego ukłucia w sercu, bo wzrok jej mówił mi, że jestem jej tak obojętny, jak tylko człowiek może być obojętny dla drugiego człowieka. Nagły smutek mnie ogarnął, a ona zauważyła to widocznie, bo uśmiechnęła się do mnie, jak gdyby chcąc naprawić mimowoli wyrządzoną mi przykrość i rzekła, wskazując na dziecko:

— Patrz, Tomasz powrócił, mój, mój Tomasz...

Zrozumiałem wtenczas, że żaden z nas nie zajmie nigdy miejsca w sercu tej kobiety, bo oddane będzie zawsze temu dziecięciu, w którym ona kocha nie tylko własną krew i własne ciało, ale także duszę zmarłego kochanka.

W milczeniu zabrałem się do przygotowania pożywienia i napoju dla Marty. Piotr wyszedł za mną z namiotu.

— Cóż ty myślisz o tem wszystkim? — zagadnął mnie, gdyśmy byli już na dworze.

Nie wiedziałem na razie co odpowiedzieć.

— A cóż, syn Tomasa przyszedł na świat..., wybąknąłem po chwili.

— Tak, syn Tomasa, — powtórzył Piotr i zadumał się.

Nie chciałem go więcej o nic dopytywać, wiedziałem, o czem myślał.

Jak gdyby z obawy przed poruszeniem drażliwego tematu, mówiliśmy odtąd ze sobą prawie wyłącznie o wkrótce mającej się rozpocząć podróży. Marta szybko nabierała sił, zdrowie

zmieniła niedzielą wielkanocną w życiu Ojca św. Jak zwykle wstał Papież o szóstej rano i przeszedłszy ze swego na żółto wytapetowanego pokoju do małego oratorium, znajdującego się zaraz obok sypialni, odprawił mszę ranną. Po krótkim wypoczynku urozmaiconym lekkim śniadaniem, przyjmował liczne audjencje.

Papież nie zmienia nigdy swoich przyzwyczajęń, ani w pracy, ani w przyjęciach, ani nawet w spacerach i od lat jada wciąż te same potrawy, tak, że bardzo rzadko zmienia się coś w tym względzie. Temu regularnemu życiu zawdzięcza on swoją dotychczasową odporność. Niedawno jeszcze miał się wyrazić, że czuje się tak dobrze, jakby odmłodził o jakie lat 20. W niezwykłe uroczystych dniach, jak n. p. na Wielkanoc, używa Papież także trochę słodyczy, których stopy całe przysyłają mu zewsząd, ale oczywiście wszystko to w przeważnej części rozdzielanem bywa służbie i zaufanym. Tak jak na Boże Narodzenie rozdał Papież około 20.000 lirów biednym księżom i służbie.

W Wielką niedzielę przypadły audjencje oficjalne, ale i w Wielkim tygodniu było ich bardzo wiele, gdyż Papież interesuje się niezmiernie wszystkimi katolikami, którzy przyjeżdżają do Rzymu. Co do audjencji prywatnych, to udzielają się one tylko wyjątkowo za pośrednictwem dra Laponi.

Pielgrzymi zbierają się w jakiej sali Watykanu i wtedy Papież ma mowę do nich — po francusku, po włosku, albo po łacinie. W ostatnich dniach Papież bardzo wiele pracował. Do początku lutego robił notatki do świeżo ogłoszonej encykliki, kazał je następnie opracowywać swoim prywatnym sekretarzom, a w końcu sam cały rękopis przeglądał; wciąż coś zmieniał i wyglądał. Papież otrzymał, podobnie jak w roku zeszłym, kosztowne palmy z San-Remo i Bordigery. Kiedy Papież, podczas odprawiania Mszy, zwraca się do wiernych, cała jego siła duchowa zdaje się mu powracać, twarz jego wyraża wielką, skupioną energję, a jednocześnie łagodność. Przy ołtarzu wydaje się jednak więcej zmęczonym wiekiem. Ale przy słowach „I te, missa est“, cała siła w nim znowu przejawia się i potężny duch jego na nowo panuje nad wątłym ciałem.

Tragedja w śniegu. W swoim czasie doniosły telegramy o zaginięciu 200 żołnierzy japońskich w burzy śnieżnej. Obecnie gazety japońskie przyniosły opis szczegółowy tej strasznej

małego Toma zgoła nie budziło obaw, postanowiliśmy więc przed nadejściem najbliższej pierwszej kwadry Ziemi puścić się w drogę. Była to najodpowiedniejsza pora, gdyż na środkowym południku odwrotnej półkuli Księżycowej, zdłuż którego mieliśmy się posuwać ku równikowi, właśnie z pierwszą kwadrą dzień się rozpoczyna. Wyruszywszy więc o tym czasie, mieliśmy dwa ziemskie tygodnie światła przed sobą i w razie niezalezienia pomyślnych warunków do życia, moglibyśmy przed zapadnięciem nocy powrócić do kraju biegunowego.

Tymczasem w dwa tygodnie po narodzeniu Toma wypadła nów, a podczas niego zaćmienie słońca, drugie już, jakieśmy mieli na Księżycu oglądać. Pierwszego, przytłoczeni obawą wiszącej nad nami śmierci, nie badaliśmy wcale; teraz za to chcieliśmy lepiej skorzystać ze sposobności. Wziąwszy tedy ze sobą narzędzia astronomiczne, upakowane w małym wózku, który ciągnęły psy, wyszliśmy na wzgórze, najbliższe bieguna położone, skąd było już widać Ziemię i słońce.

Widowisko było wspaniałe, ale badania nie świetnie się powiodły. Niski stan Ziemi na widnokregu przy atmosferze parą wodną przysycionej, nie dopuszczał ścisłych pomiarów i przeszkadzał obserwacjom, tak, że w kilka minut po zejściu słońca za tarczę Ziemi rzuciliśmy narzędzia astronomiczne, aby gołem okiem podziwiać tylko czarodziejską grę światła na niebo-sklonie. Ziemia widniała przed nami na tle krwawo złotej zorzy w postaci ogromnego czarnego półkregu. Szeroko naokół niej zażegnane niebo pociemniało dalej i zasiało się gwiazdami. Wyglądało to, jakby stała na nocnym firmamencie tu na jakiegoś wielkiego pożaru, albo jakby to migotliwe światło polarne, które się żarzy na Ziemi w pobliżu biegunów, nagle tu przeniesione, skostniało i zastężyło przed nami.

Do tego czasu mam niezatarte wspomnienie tego widoku na oczach. Zdawało mi się wówczas, że mi się pokazał w ogniu zczerniały trup Ziemi. Było w tem coś strasznego i dziwnie

jedynę może katastrofy, okropnych mąk, jakie przechodzili nieszczęśliwi żołnierze, zbłąkani w śniegach i to o pół mili ledwie od stacji, gdzie mogli znaleźć ratunek. Oto przebieg tego nieszczęścia, jak je opowiada kapitan Kuraishi, cudem niemal uratowany od śmierci:

Z Amowori, położonego na północnym cyplu wyspy Nippon, wyszedł w dniu 23 stycznia oddział wojska, złożony z 210 ludzi, celem robienia ćwiczeń na śniegu. W oddziale było 9 oficerów, 1 lekarz, 2 awantażerów, 4 sierżantów, 34 żołnierzy na wysłuzeniu i 160 piechurów zwykłych. Już podczas śniadania było tak zimno, że żołnierze przy jedzeniu ledwie rękoma mogli ruszać. Stanowisko zajęto w lesie i aż do godziny 9 pogoda była znośna. Każda kompanja zrobiła sobie wał ochronny ze śniegu, nie było go jednak czem przykryć. Przy ognisku rozpalonem z węgli drzewnych na śniegu, skupili się żołnierze, ale ponieważ do ziemi nie można było się dobrać, nie było więc mowy ani o ugotowaniu jedzenia, a tem mniej o spaniu.

Kiedy o godzinie 2 nad ranem śnieżycą zmieniła się w wścieklą burzę, usiłowali się żołnierze ożywić śpiewaniem pieśni bojowych. Wprawdzie cel marszu Tashiro był ledwie o 4 klm. oddalony, ale musiano przeprawać się przez rzekę, co w nocy i podczas śnieżycy było niemożliwe. Komendant oddziału, major, nakazał tedy odwrót do Amowori, to jest 14 klm. drogi. Śnieg dał tak silnie, że ludzie nie mogli nawet oczu dotrzeć.

Niebawem 12 ludzi nie mogło już dalej postąpić i musieli być prowadzeni dalej przez swych towarzyszy. Do rana 24 stycznia pozostała po drodze prawie czwarta część korpusu. Reszta nieszczęśliwych wlokła się powoli naprzód; tak oficerowie jak i podkomendni mieli poodmrażane ręce i nogi, a niektórzy i twarze. O godzinie 5 rano rozbito znowu obóz, oddalony zaledwie o 3 kilometry od biwaku dnia poprzedniego. O rozpaleniu ognia nie można było marzyć, a zapasy żywności tak stwardniały od mrozu, że nie dały się ugryść.

Cyrkulacja krwi dała się utrzymać tylko przez ruch nogami. Ci, którzy od mrozu największej ucierpieli, brani byli w środek i potrząsani gwałtownie, aby nie zamrzli. Tej okropnej nocy zmarł kapitan Ohitsu, a ciało jego zabrano w dalszy marsz 25 stycznia; wraz z kapitanem porwała śmierć 30 żołnierzy.

Kiedy o godz. 3 rano wyruszyć miano z obozowiska, 30 ludzi nie mogło się podnieść z miejsc i nie mogło już słowa wymówić. Także

przejmującego. Dzisiaj jeszcze, gdy myślę o Ziemi, staje mi przed oczyma w takiej okropnej, czarnej postaci, jak ją widziałem wtenczas i muszę wysilać całą moc wyobraźni, aby ją sobie przedstawić jako srebrną, świecąca tarczę.

Nie mogłem znieść długo tego, nad wyraz wspaniałego, ale jakiegoś bolesnego widoku i zwróciłem wzrok na gwiazdy, od paru miesięcy nie widziane. Błyszczały wszystkie nad moją głową, wyiskrzzone, jak czasem u nas, na Ziemi, w zimowe noce. Patrzyłem na nie z lubością, jak na dawnych, dobrych znajomych, wyszukiwałem znane od dziecińczych lat konstelacje i pytałem się ich w myśli, co tam słyszą na tym rodzinnym moim globie, leżącym teraz przedemną jak żużel na płomiennej łunie?

Naraz spostrzegłem, że gwiazdy ómia mi się w oczach. Przetarłem powieki, sądząc, że łzy dawnem wywołane wspomnieniem wzrok mi zasłoniły, ale to nie pomogło: gwiazdy coraz słabiej były widoczne. I Piotr to zauważył. Byliśmy zaniepokojeni, nie umiając sobie zdać sprawy z tego zjawiska. Tymczasem gwiazdy przygasały ciągle, a nawet zorza w stronie, gdzie słońce zaszło za Ziemię, stawała się coraz mniej wyraźną i jakby zamazaną. W kilkanaście minut ogarnęła nas noc absolutna, bezgwiezdna; tylko w południowej stronie nieba znać było jeszcze lekki obrzask czerwony. Równocześnie uczuliśmy silny ciąg wiatru, rzecz w tej okolicy dla nas nową. Przejęci zdumieniem i trwogą, nieśmieliśmy się ruszyć z miejsca.

Nareszcie zaćmienie się skończyło i słońce wyjrzało z za kręgu Ziemi. Domyśleliśmy się tego raczej po powracającym dniu, gdyż mimo jasność, ani słońca ani okolicy nie mogliśmy dojrzeć. Wszystko tonęło w gęstym, mleczno białym tumanie mgły.

Teraz dopiero zrozumieliśmy wszystko. W kraju biegunowym nie tworzą się chmury i deszcz nie pada tylko dlatego, że powietrze wciąż jest równomiernie ogrzane, brak więc pobudki, aby się z niego para wodna wydzielala.

(Ciąg dalszy nastąpi)

i komendant oddziału major Yamaguchi padł omdlały. Aby go przeprowadzić do przytomności, spalono tornistry po zmarłych, co majora nieco pokrzepiło. Utworzono teraz z pozostałego oddziału dwa patrole; jeden wysłano ku Taskiro, drugi w kierunku Tamagi, o 7 kilometrów od Amowori oddalonego. Kapitan Kuraishi, który także parę razy tracił przytomność, opowiada, że mu dnia 27 stycznia przyniósł podoficer wiadomość, że odnaleziono drogę do Tamogi. Kuraishi zeszedł się z drugim oddziałem, ale się niebawem rozłączyli znowu i jego oddział natrafił wreszcie na rzekę, przez którą można się było dostać do Amowori. Ale noc należało jeszcze spędzić pod gołym niebem, a i nazajutrz (28) nie można było jeszcze iść naprzód.

Ludzie marzli jeden po drugim na śmierć, inni zaś, szukając swoich towarzyszy, także poginęli w zaspach śnieżnych. Kuraishi i porucznik Ito uratowali się w ten sposób, że legli obaj w śniegu i uściskami wzajemnie się ogrzewali. Jeszcze wtedy i major Yamaguchi był widziany w pobliżu; później ślad po nim i jego oddział zaginął. Tak przeszedł jeszcze i 29 stycznia. W d. 30 poszczęściło się Kuraishemu wdrapać na wzgórek, skąd go zobaczyli ludzie wysłani na pomoc. Zasy były jednak tak olbrzymie, że ledwie z największym wysiłkiem zdołano się dostać do obu oficerów. Z całego oddziału 210 ludzi pozostało ledwie siedmiu, a i z tych pięciu umarło później z ran z odmrożenia. Dopiero w drugiej połowie lutego, gdy ustały burze, wydobyto z pod śniegu 108 trupów, reszty jeszcze nie zdołano odszukać; zapewne pożarły je dzikie zwierzęta.

Szuleria serbska. Rząd serbski udzielił Towarzystwu belgijskiemu koncesji na założenie w Toperider (zamek królewski) międzynarodowego domu gry. Towarzystwo gwarantuje rządowi z tego źródła dochód roczny w kwocie miliona franków.

27 godzin przy fortepianie. W Marsylii pianista Garnier założył się o 1000 franków, że grać będzie na fortepianie w przeciągu doby z odpočzynkiem tylko półtora godzinnym. W poniedziałek ubiegłego tygodnia przystąpił do wykonania zakładu i grał 27 godzin z kilku krótkimi przerwami, w czasie których pokrzepiał się obfitem jedzeniem. Po 15 godzinach dostał kureczu w palcach, masaż jednak usunął tę dolegliwość. Pod koniec gry nastąpiło uderzenie krwi do głowy i ręce opuchły gwałtownie. Garnier wygrał zakład, ale dostał ataku nerwowego, który wyczerpał go zupełnie.

Proces ks. Radziwiłłowej w Kapsztadzie o sfałszowanie weksli z podpisem Ceila Rhodesa był rozważany w dalszym ciągu przed sądem policyjnym dnia 27 go z. m. Po zeznaniach obciążających kilku świadków, księżna została postawiona w stan oskarżenia pod zarzutem sfałszowania weksli, oszustwa i przekroczenia ustaw telegraficznych w 17 przypadkach. Księżna odpowiada z wolności po złożeniu kaucji w sumie 5000 funt. szterl. (50.000 rs.).

Panna Alicja Roosevelt, córka prezydenta, nie pojedzie do Anglii na uroczystości koronacyjne króla Edwarda. Prezydent Roosevelt przyszedł do przekonania, że jego córka jest za młodą do takich misyj, i że trudno by jej było dostroić się do przyjęcia na dworach królów i cesarzy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Djonizego i Aman-cjusza, biskupów, wyznawców; w środę Marji Kleofas i Prochora, djakona; we czwartek Ezechjela, proroka i Makarego, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wechód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 6, zachód przypada o godz. 6 minut 18 długość dnia godzin 13 minut 12.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Podgórza piszą nam: Ruch wyborczy nietylko wre w Krakowie, ale i w sąsiedniej gminie podgórskiej. Niestety żywioł chrześcijański jest tak słaby i rozbity, że musi godzić się na kompromis z żydami. Wybrano więc komitet wspólny, który na podstawie stosunku wyborców obu wyznań w 3 kurjach (695 chrześcijan a 685 żydów w III kurji, 51 chrześcijan a 57 żydów w II kurji, 72 chrześcijan a 22 żydów

KONIAK

prawdziwy francuski, znakomity, firmy **Meuków**
& Cie w Konjaku butelkę dużą po 3 złr.,
butelkę małą po 1 złr. 50 ct.

Ed. Limek
w Krakowie.

w I kurji) ułożył stosunek radnych obu wyznań w ten sposób, że chrześcijanie mają otrzymać 10 radnych i to po dwóch w II i III kurji, a 6 w I kurji. — Walka obecnie toczy się w obrębie dwóch obozów między ambitnymi kandydatami. Po stronie żydowskiej jest ona tą razą niemierniej zaciekle, jak w obozie chrześcijańskim. — Kilku wyrzuconych radnych wszelkimi siłami agituja przeciw liście ubożonej przez większość żydowską, a zwłaszcza przeciw kandydatom rze mecenasa Aronsohna, ze względu na to, że już brat tego kandydata, znany w Podgórzu lekarz, zasiada w radzie i również o mandat radziecki się ubiega. Po stronie chrześcijańskiej niemierniej rozgardzają. Dotychczas społeczeństwo chrześcijańskie przedstawiało zupełny obraz rozbitcia i dzięki temu było ono zawsze majoryzowane w dwóch kołach niższych i zdykt mogłoby łatwo zająć 24 krzesła radzieckich na 36 w naszej radzie. Od kilkunastu lat małomieszczanie i rękodzielnicy chrześcijańscy w III kurji nie utrzymują wcale a wcale reprezentantów w swej kurji i zamiast 6 mandatów, jakie im się z tytułu ich liczby należą, otrzymali z łaski starozakonnych jeden mandat w II kurji. Winien temu zaś głównie brak zgody, solidarności i ospałość chrześcijan-wyborców, którzy nie rozumiejąc swego interesu, nie wypełniają tak swych obowiązków obywatelskich, jak to czynią żydowscy wyborcy. Celem organizowania chrześcijan od kilku lat stale w Towarzystwie obywatelskim, mającym na celu ochronę chrześcijańskich interesów tak samo, jak kahał strzeże interesów żydowskich, pracuje wytrwale grono inteligencji, pragnącej zetrzeć z chrześcijańskiego społeczeństwa hańbę mniej wartościowego i mniej wpływowego pod względem politycznym żywiołu.

Przy ostatnich wyborach dzięki bezinteresownej a wytrwałej pracy pp. St. Jakubowicza, dra Krotoskiego, dra Emilewicza oraz kilku mieszczan, jak pp. K. Zielińskiego, F. Nazarkiewicza, S. Stankiewicza etc., udało się pierwszy raz blisko 400 wyborców chrześcijan pozyskać dla chrześcijańskiej listy wyborczej.

Obecnie tą samą myślą ochrony honoru i interesów chrześcijańskich powodowany komitet chrześcijański, wezwał w dniu 1 kwietnia chrześcijańskich wyborców z III koła, 2 kwietnia chrześcijańskich wyborców z II i I koła na salę magistratu, celem uchwalenia kandydatów, aby reprezentanci chrześcijańscy w komitecie ogólnym mogli przedstawić kandydatów swoich nie naznaczonych z góry, lecz z woli wyborców wyszłych. Wobec zgromadzenia około 100 osób, przemówił w serdecznych słowach dr K. Krotoski o potrzebie zgodnego działania, jeżeli Polacy chrześcijanie nie mają być parjasami na własnych śmieciach, urągawiskiem dla swoich i obcych. Wywody gorące, zwłaszcza przykłady solidarności w Wielkopolsce, były tak przekonujące, że sama opozycja musiała przyznać, iż są słuszne. Jedno było tylko ale, iż mowa wraz z komitetem miała do rozporządzenia tylko 2 mandaty w trzeciej kurji. I z tego to powodu popłynęły wycieczki osobiste przeciw mowie, wypominano mu wybory do Rady państwa, zarzucano, iż przed 3-ma laty przy wyborach do Rady miejskiej zamiast przy urnie wyborczej stać, pełnił swój obowiązek w szkole itd. (!) Wobec tych dziecinnych wycieczek, prawdziwie męska i obywatelska była odprawa mowy: „Ponieważ nam tu chodzi o interesa chrześcijańskie i utrzymanie solidarności chrześcijan Polaków, i o ich honor, dlatego nie reaguję zupełnie na osobiste wycieczki. Wygadujcie co chcecie na mnie, tylko doprowadźcie do urny wyborczej 500 solidarnych i zgodnych wyborców chrześcijańskich“.

Przy próbnym głosowaniu otrzymali największą ilość głosów pp. Grządziel, cechmistrz, K. Zieliński, mieszczanie, i dr Bendel na radnych, a p. Peter na zastępcę radnego. Zdaje się, że między pp. Bendlem i Zielińskim przyjdzie do porozumienia, tembardziej, iż jak chodzą pogłoski, p. K. Zieliński ma zamiar rzec się mandatu na rzecz dra Bendla, który z opozycji jedynie mądrze i rozumnie wziął się do rzeczy. Wiedząc, iż mandat każdy polega na zaufaniu, nie omieszkał się o to zaufanie wyborców postarać i jest nadzieja, że ta świeża, pełna energii, a zdarna siła, chyba korzystnie pracować będzie dla interesów miasta. Jeżeli się zaś sprawdzi, iż p. K. Zieliński dla uratowania zgody i solidarności swe osobiste ambicje poświęci, wtedy ten polski mieszczanin zasługuje na prawdę na cześć i szacunek od wszystkich ludzi uczciwych, interesom chrześcijańskim oddanych. W 2 kurji z powodu braku wyborców — przyszło ich na 50 osób tylko 7, — nie można było skonstatować woli wyborców i dlatego będą musieli takich kandydatów wybierać, jakich im komitet wspólny narzuci. W I kurji wybrano jako kandydatów chrześcijańskich, ks. kanonika Gruszeckiego, dyrektora gimn. p. Bednarzkiego, pp. Jodłowskiego, dyrektora szkoły męskiej, aptekarza Łuczke, Jakubowicza, emerytowanego starostę i Ządęckiego, właściciela realności. Listy powyższej komitet chrześcijański obowiązany jest bronić. W spisie tym jest stanowczy brak zasłużonego około miasta i około gniazda Sokolego reagenta Adamskiego,

przeciw któremu z powodu prywaty panuje gwałtowna agitacja w „Sokole“ i w mieście. Mniemamy atoli, że wybory pierwszego koła wyrównają tę lukę i nie pozwolą upaść znającemu wybornie stosunki miejskie, pracowitemu i chętnemu dla spraw publicznych, a bądź co bądź zasłużonemu rejentowi Adamskiemu. N.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy kolei Chabówka—Zakopane odbyło się dziś przed południem pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Władysława hr. Zamojskiego w gmachu sejmowym. W zgromadzeniu wzięli udział członek Wydziału krajowego r. d. Laskowski, r. d. Koloszwary, dyrektor biura krajowego Kułakowski, starszy inspektor kolei państwowej Czerny, sekretarze Wydziału krajowego Sawczyński i Abgarowicz, wicesekretarze Wydziału krajowego Sawczyński i Białobrzęski, właściciel dóbr ziemskich Uznański i poseł do Rady państwa Popowski. Po dłuższej dyskusji uchwalono budowę odnogi kolejowej Nowy Targ—Sucha Hora kosztem przeszło 2 milionów koron. Cały kapitał, potrzebny do budowy, dostarczy rząd z objęciem nowo emitować się mających akcji Towarzystwa.

Komisja procesowa Tow. „Bratniej Pomocy“ słuch. politechniki we Lwowie wzywa nieznaną jej z miejsca pobytu dłużników Towarzystwa, by niezwłocznie podali swe adresy, gdyż w przeciwnym razie ogłosi dnia 15 kwietnia b. r. w pismach codziennych pełne ich nazwiska wraz z podaniem wysokości długu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy gal. Banku kredytowego w likwidacji, odbędzie się 7 maja o godz. 9 rano we Lwowie.

W sprawie wyboru uzupełniającego do Rady państwa ze Lwowa, odbyło się w sali towarzystwa pedagogicznego we Lwowie dnia 4 bm. zgromadzenie za zaproszeniami zwołane przez komitet stronnictwa ludowego. Na zgromadzeniu tem uchwalono wziąć udział w akcie wyborczym przy wyborze posła do Rady państwa z miasta Lwowa i postawić kandydaturę posła sejmowego p. Jana Stapińskiego.

Czesne studentów ruskich. Na podstawie upoważnienia ministerstwa oświaty z dnia 24 marca br., rektorat uniwersytetu lwowskiego pozwolił kwesturze uniwersytetu, tym studentom narodowości ruskiej, którzy po opuszczeniu uniwersytetu lwowskiego przyjęci zostali w półroczu zimowym 1901/2 na inny uniwersytet w Austrii i którzy złożą dowód że na tymże uniwersytecie ponownie uścili czesne, zwrócić czesne, które uścili z tego samego rodzaju wykłady w uniwersytecie lwowskim, o ile to czesne w myśl przepisów obowiązujących, wpłynęłoby miało do skarbu państwa. O zwrot czesnego należy wnieść podanie należycie udokumentowane i marką stemplową na 1 koronę opatrzone, na ręce dziekanatów najpóźniej do końca półroczu letniego bieżącego roku akademickiego 1901/2.

Na wiadomość o śmierci posła Horzicy przesłał Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich pod adresem „Spółki ceskich żurnalistów“ następujący telegram: „Prosimy przyjąć wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu dzielnego druha, zasłużonego w pracy narodowej, Ignacego Horzicy. — Towarzystwo dziennikarzy polskich. — Podpisy.“

Ślub p. Ferdynanda Hösicka, znanego literata warszawskiego, z panną Zofją Lewentalówną, córką Franciszka Lewentala, wydawcy warszawskiego i Hortenzji z Bersonów, odbędzie się w Warszawie dn. 12 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w kościele św. Krzyża.

Rozprawa o hazard w Jokey Clubie. Rozprawa karna w sprawie znanej afery w wiedeńskim Jokey Clubie wyznaczoną została na 10 bm. na godz. 11 rano. Rozprawie przewodniczyć będzie kierownik sądu, radca sądowy Heidl, oskarżenie wnieśli, nie, jak to jest zwyczajem w sądach powiatowych, funkcyjnarzusz powiatowy, lecz zastępca prokuratora dr Pollak. Głównych oskarżonych hr. Józefa Potockiego i Szemerego bronić będą: pierwszego dr Proksch; drugiego dr Pattai. Przeciwno kilku osobom, które — jak wykazało śledztwo — brały udział w grze hazardowej, a są członkami Izby panów, wniósł sąd do prezydium Izby panów prośbę o wydanie ich sądowi, przeciw kilku zaś innym uczestnikom tej gry, nie mogło być przeprowadzone dochodzenie, gdyż podlegają sądowi wojskowemu.

KRONIKA MIEJSKOWA.

Kraków 5 Kwietnia

Legends Niemojowskiego. Trybunał sądu krajowego jako trybunał prasowy pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Juliana Morelowskiego, w asystencji radców Wilhelma Ursła i Mieczysława Turowicza, po przeprowadzonej rozprawie przy drzwiach zamkniętych, odrzucił opozycję przeciwko konfiskacie Legend i całą uchwałę pierwszego wyroku zatwierdził. Konfiskatę podtrzymał prokurator radca sądu krajowego wyższego Roman Doliński. Opozycji bronił adwokat i poseł do Rady państwa dr Grek wobec autora p. Niemojowskiego.

Podczas rozprawy obecne były na sali osoby ze stanu sędziowskiego i adwokackiego, nadto trzynaścioro

by zaufania t. j. żona autora, poseł p. Ignacy Daszyński i p. Wacław Wolski z Warszawy.

Zapis Józefa Czerneka. Dom przy ulicy Brackiej, zapisany przez ś. p. Józefa Czerneka czterem członkom partji socjalno demokratycznej, został dnia 9 b. m. w tutejszym sądzie powiatowym sprzedany przez licytację. Dom ten nabyła krakowska powiatowa Kasa oszczędności za kwotę 26.500 koron. W domie tym mieszka się redakcja i administracja „Naprzodu“.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę tłuszczu rybiego, olejów do smarowania, nafty, terpentyny, oleju lnianego i t. d. z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1902 r., godzina 12 w południe.

Blizszych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 18 Kwietnia

Górnoślązacy w Krakowie.

W niedzielę rano przybyła do naszego miasta gromadka Górnoślazaków z powiatu katowickiego. Korzystając z dwóch dni świąt, wybrali się oni do Krakowa, aby zwiedzić starą stolicę Polski i zacerpnąć sił i otuchy dla ciężkiej walki z germanizmem, którą toczyć są zmuszeni.

Na dworcu przyjął miłych gości komitet w tym celu utworzony, mający na czele niestrudzoną p. Marię Siedlecką. Kobiety i dzieci podejmuje komitet swoim kosztem, mężczyźni rozlokowali się własnym przemysłem.

Przybyłszy są to włościanie i górnicy pod przewodnictwem paru osób z miejskiej inteligencji. Mówią oni wszyscy śliczną polszczyzną, bynajmniej nie skażoną germanizmami, a z każdego ich słowa przebiega siła nieugięte przywiązanie do języka ojczystego i poczucie, że żadne przesładowania i uciski nie złamią ich i nie zmuszą do odstępstwa wiary i narodowości.

Całą niedzielę poświęcili Ślązacy zwiedzaniu pamiątek naszego miasta, zaś wieczorem o godzinie 8 udali się do „Sokoła“.

Świecone w „Sokole“.

„Sokół“ urządza corocznie wspólne święcone dla swych członków; obecnie była to tradycyjna uczta podwójnie uroczysta, wskutek udziału gości ze Śląska. Oprócz tego przybyli na święcone weterani z r. 1863 r. z p. Kułakowskim na czele, kilku postów, bawiących w Krakowie, kilku dziennikarzy i bardzo liczne grono pań krakowskich.

Po poświęceniu darów Bożych przemówił nader podniosło O. Anioł na tle religijnego patriotyzmu, który powinien być oparty na wierze, miłości i nadziei. Następnie prezes „Sokoła“ p. Tuski gorącymi słowami powitał gości.

Potem rozwinął się długi szereg toastów i przemówień przeplatanych produkcjami orkiestry „Sokoła“ i wybornej dwunastki chóru „sokolego“. Przemawiali zatem p. Klemensiewicz, który w krótkich wyrazach wznosił toast na cześć Rady miasta; p. Wojciech Szukiewicz na cześć postów; p. dr Al. Biborski na cześć duchowieństwa; poseł dr Danielak na cześć ludu śląskiego; poseł Rotter na cześć komitetu „Czytelnia dla kobiet“; b. poseł p. Fr. Wójcik, dwie osoby z grona gości śląskich. p. Fr. Ptak z Bielezyc na cześć łączności ludu polskiego kończąc słowami „Nie damy się“.

Gorąco i jak zawsze szlachetnie przemawiał artysta p. Włodzimierz Tetmajer, a po nim p. Marja Siedlecka, która wzywała niewiasty do łączności z „Sokołami“. Wielki zapal wywołał przemówienie p. Madejskiej na cześć polskich weteranów, a zakończył szereg przemówień p. Butrymowicz toastem „kochajmy się“.

Zebranie było bardzo ożywione i o niezwykle serdecznym nastroju. Szkoda tylko, że wielki gwar jaki panował na sali, nie pozwalał słuchać przemówień ani ich dobrze rozumieć.

Przedstawienie w teatrze.

W poniedziałek po południu odbyło się w teatrze miejskim przedstawienie amatorskie, wykonane wyjątkowo przez Ślązaków. Złożyły się na nie dwie oryginalne sztuczki, odegrane przez włościan z zadziwiającą rutyną, śmiałością i inteligencją. — śpiewy solowe i chóralne i wreszcie deklamacje, między któremi dziwnie sympatyczne wrażenie wywołała 5-letnia dziewczynka, wygłaszając piękną wiersz „Ojciec nasz“ w sposób, świadczący o niepospolitem umysłowym rozwinięciu malutkiej deklamatorki. Sztuki, odegrane przez Ślązaków, mają tendencję szlachetną, patrijotyczną, a są ułożone z prostotą trochę naiwną, ale pełną szczeroci i uczucia.

I wykonanie ich i to, że zostały napisane przez Ślązaków, dowodzi, że lud ten stoi już na tym sto-

APTEKA E. HELLERA

w Krakowie, ul. Grodzka 22.
złoty medal z r. 1900 na Wystawie
hygieniczno-lekarskiej.

Skład główny aptecznych materiałów, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, przyrządów chirurgicznych i t. d. Poleca i wysyła odwrotnie:

Pastyłki dentolinowe z marką ochronną, wyborna antyseptyczna płukanka do ust, używana w wielu krajach, flakon 1 kor.

Pasta dentolinowa z marką ochronną, antyseptyczna, bez mydła, przyjemna w użyciu, tuba 50 h.

Dentolin, proszek do zębów, mialki, antyseptyczny, z marką ochronną, słoik 1 kor. 3721

piu intelektualnego rozwoju, na którym wynarodowienie i oderwanie od pnia macierzystego jest wprost wykluczone.

Publiczność, niedosć licznie zebrana, przyjmowała sympatycznych amatorów z zapałem, darząc ich ciągłymi oklaskami.

Morskie Oko. W sobotę i w niedzielę toczyły się w Wiedniu konferencje sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka. W konferencjach brali udział obaj arbitrzy pp. Tchórznicki i Lechoczki oraz superarbitr Winkler. W myśl powyższych uchwał w sprawie Morskiego Oka będzie przeprowadzona rozprawa ustna i jawna, na której obrońcy Galicji i Węgier przedstawiają sądowi swe wywody. Termin rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia b. r.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa w r. 1528 odbyło się w kościele św. Florjana ks. prałata dr Juliana Bukowski. Udział pobożnych w nabożeństwie był niezmiernie tłumny, licznie też stawili się cechy z chorągiewkami. Kazanie podczas nabożeństwa wypowiedział proboszcz parafji ks. prałata dr Wincenty Smoczyński. W czasie nabożeństwa chór męski pod kierunkiem p. St. Niepielskiego wykonał mszę ks. Perosiego z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej 15 p. p. Nadto chór odpiewał a capella „Regina coeli“ i „Ave Maria“ z Musica sacra.

Rękawka tegoroczna, zgromadziła w niedzielę na Krzemionkach pomimo zachmurzonego nieba dziesiątki tysięcy ciekawych z Krakowa i Podgórze różnego stanu i wieku. Już od południa ciągnęły ulicami miasta w stronę mostu podgórskiego tłumy ludzi, a ruch tramwajowy i dorożek był olbrzymi. Około godziny 3-ej popołudniu, rozpoczęły się pod kierunkiem osobnego komitetu zabawy dla dziewcząt i chłopców, oraz uciekanie się o nagrody pod postacią fatuszków, chustek, garnuszków etc., zakupionych przez komitet kosztem 80 kor. Prócz tego rozdzielono za wspinanie się na stęp pięciu zuchom po koronie. Obchód przeciągnął się przy dźwiękach orkiestry 56 pułku piechoty, przy odgłosie trąb papierowych, wśród pisku i śmiechu, oraz krzyku przekupniów, zachwalających w różny sposób swój towar do późnego wieczora.

Święcone w Kole mieszczańskim. Tradycyjnym zwyczajem odbyło się w niedzielę w Kole mieszczańskim „święcone“. Oprócz członków Koła z prezesem p. Piotrem Kosobuckim na czele zebrali się w lokalu Koła goście, a wśród nich ks. prałata Bukowski, posłowie na Sejm pp. prof. dr Leo, prof. dr Jaworski i J. K. Federowicz, redaktor naszego dziennika dr Beaupre, rejent dr Konstanty Lipowski, właściciel p. Franciszek Ptak z Biechycy i reprezentant „Czeskiej Besedy“ p. Hofman. Szereg toastów rozpoczął prezes Kosobucki, który w grzecznej przemówieniu, przejętym głębokim patriotyzmem, podnosząc z naciskiem tradycje religijne i narodowe krakowskiego mieszczaństwa, wniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce ks. prałata Bukowskiego, na cześć posłów krakowskich, na cześć miasta, wreszcie włościan polskich w ręce p. Ptaka.

Odpowiedział mu w pięknej przemówieniu ks. prałata Bukowski, podnosząc wielkie znaczenie mieszczaństwa dla naszego narodu, polecając rękodzielnikom, aby nigdy nie schodzili z drogi wiary i patriotyzmu, i nie łączyli się z przeciwnikami religji katolickiej i narodu polskiego.

Następnie przemawiali p. wiceprezydent Leo, zaznaczając zasługi narodowe mieszczan polskich i konieczność rozwoju stanu rękodzielniczego, p. poseł Federowicz, rejent Lipowski na cześć prasy, p. Ligęza na cześć „Głosu Narodu“, za co dziękował dr Beaupre, i wreszcie p. Niedzielski, który wniósł toast kohejmy się.

Wszystkich mowców witano gorącymi oklaskami i okrzykami, a serdeczny nastrój, który panował w ciągu całej ucty, wznosił się do prawdziwego zapachu przy każdym patriotycznym przemówieniu.

Wszyscy uczestnicy „święconego“ wynieśli najmiłsze wrażenie staropolskiej gościnności i uprzejmości gospodarzy zebrania.

Odnaczenie Polaka. Z przyjemnością podajemy do wiadomości świeży fakt rozwoju naszego przemysłu za granicą.

Na czwartej międzynarodowej wystawie higienicznej w Rzymie w poliklinice Humberta I. uzyskał nasz rodak, Krakowianin, drnd medycyny p. Aleksander Zarewicz najwyższe odznaczenie, t. j. dyplom honorowy i złoty medal za przyrząd desynfekcyjny własnego pomysłu. Przyrząd p. Al. Zarewicza odniósł zwycięstwo nad wszystkimi innymi, ponieważ odznacza się prostotą budowy i dokładnością w działaniu. Przyrząd ten, który obecnie znajduje się już w Paryżu, uzyskał także złoty medal na wystawie higienicznej „Niebieskiego krzyża“ w Wiedniu.

Z Resursy urzędniczej. Zapowiedziane na dzień 5 kwietnia b. r. wspólne święcone w resursie urzędniczej, odłożone zostało do dnia 12 b. m.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie zawiadamia: że ogólne posiedzenie Towarzystwa. odbędzie

się d. 9 kwietnia r. b. o godz. 6-tej wieczorem w gmachu Uniwersytetu. Na porządku dziennym, będą rozważane sprawy administracyjne, oraz komunikaty członków.

Święcone. W lokalu stow. kupeów i młodzieży handlowej odbyło się w niedzielę w południe tradycyjne święcone. Podczas ucty przemawiali O. Bratkowski, prezes stow. p. Ignacy Sobolewski, wiceprezes p. Schiller, oraz pp. Sładowski i Fischer.

W klubie prawników odbyła się w niedzielę zabawa tańcząca. Kilkanaście par tańczyło wesoło do białego dnia pod przewodnictwem dra Makowskiego.

Ślub. W poniedziałek w kościele św. Florjana odbył się ślub panny Anny Kossowskiej, nauczycielki prywatnej, z p. Kazimierzem Kaczanowskim, redaktorem odpowiedzialnym i współpracownikiem „Naprodu“.

Dzieci, pokasane przez wściekłe psy. Do zakładu prof. O. Bujwida przywieziono w tych dniach z Kosowy, Bohorodczan i Kamionki Strumiłowej 14 dzieci, pokasanych przez psy wściekłe. Pomiędzy temi dziećmi znajduje się dwoje w stanie tak niebezpiecznym, że niema najmniejszej nadziei utrzymania ich przy życiu.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy chorych odbyło się wczoraj wobec komisarza rządowego pana Sawińskiego. Zgromadzenie zagał prezes dr Marek, poczem p. English odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Dr Marek omawiał sprawozdanie i obecne położenie Kasy dla chorych, które prezes uważa za kwitujące. Przewodniczący wydziału nadzorczego p. Fromowicz stawia wniosek udzielenia zarządowi absolutorjum.

Według sprawozdania zamknięcie rachunkowe wykazuje w ubiegłym roku w przychodach i rozchodach sumę 227.846 k. 16 h. Fundusz zasobny wynosi k. 69.436 h. 70.

Po udzieleniu objaśnień na parę interpelacyj zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutorjum.

Zgromadzenie przystąpiło następnie do wyborów. Do zarządu kasy wybrano na przeciąg dwóch lat: a) z grona delegatów robotników: Stanisława Kurach, Marjana Szyfa, dra Józefa Drobnera, Emila Haeckera, Stanisława Kozakiewicza, Wacława Nowińskiego, Andrzeja Kozioła i Franciszka Waligórę; b) z grona reprezentantów pracodawców wybrani: dr Zofja Daszyńska Golińska, Bronisław Urbanowicz, Józef Kleinberger i Daniel Lauer.

Do wydziału nadzorczego Kasy na przeciąg dwóch lat a) z grona delegatów robotników wybrani zostali: Ignacy Bross, Ignacy Nüssenfeld, Romuald Chaberski, Wiktor Bachowski, Sebastian Herman i Franciszek Czechowski; b) z grona reprezentantów pracodawców wybrani zostali: dr Salomon Oberländer, Marcin Jara i Henryk Süsler. Do sądu polubownego na przeciąg jednego roku a) z grona delegatów robotników wybrani: Wiktor Igliński, J. Korzeniowski i Ludwik Kreisler; b) przez wszystkich członków walnego zgromadzenia wybrani: dr Bernard Heski i Franciszek Kuczyński.

Ze Lwowa donoszą nam, że na terenach b. Banku kredytowego trysnęła obficie ropa, dając po 7 i pół cystern dziennie. W ten sposób wartość terenów bankowych podnosi się prawie do 4 milionów, co jest niemałą pociechą dla mniejszych akcjonariuszów tego banku.

NEKROLOGIA.

Dr Zygmunt Zoll, adwokat krajowy w Bielsku na Śląsku, po krótkiej i dolegliwej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w niedzielę dnia 6 kwietnia b. r. przeżywszy lat 60. Pogrzb odbędzie się w Bielsku dnia 8 kwietnia po południu o godzinie 3-ciej, nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego tamże we środę zrana w katolickim kościele parafjalnym.

Zmarły był synem s. p. Józefa, byłego burmistrza miasta Podgórze i bratem profesora rzymskiego prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim dra Fryderyka Zolla. Otoczony był powszechnym szacunkiem, cieszył się wielkim zaufaniem licznej klienteli i liczył wielu przyjaciół tak na Śląsku, jak i w naszym kraju. Żal po nim powszechny.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 8 kwietnia: „Piękna ogrodniczka“, frag. scen. w 1 odsłonie S. Krzywoszewskiego. — „W słońcu“, dramat w 1 akcie A. G. Wysockiego. — „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w jednym akcie M. Tatarskiej.

Ruch wyborczy.

Stronnictwo liberalne zwołało „ogólne“ zgromadzenie wyborców miejskich na sobotę do sali Rady miejskiej. Ponieważ sala radna pomieścić może najwyżej 300—400 osób, zaś liczba wyborców tylko z koła I. wynosi blisko 4000, więc aranżerowie zgromadzenia z góry widocznie liczyli na przybycie małego ich ułamka. Rzeczywiście przybyło ich około 300 osób, z czego trzy

czwarte żydów. Między żydami znowu przeważały młode kobiety, których znaczna część przybyła tam raczej przez ciekawość i dla flirtu, niż celem zmanifestowania swych politycznych przekonań.

Widocznie na zasadzie cichego układu żydzi nie zabierali głosu z wyjątkiem dra Seinfelda, mimo to całe tło zgromadzenia miało specyficzny żydowski charakter, a było przytem chaotyczne i co najgorsza, nudne. Dość powiedzieć, że n. p. dr Bandrowski, główny obecnie mowca partji liberalnej, przemawiał równo przez 7 kwadransów o rzeczach powszechnie wiadomych, i byłby jeszcze dłużej mówił, gdyby nie rozpaczliwe sygnały i ciche nawoływania najbliższych przyjaciół politycznych, którzy ledwie że nie przemocą sięgnęli zapalczego oratora z trybuny. Wobec jednostronnego składu zebrania nie było ani dyskusji, ani opozycji, tem bardziej, że socjaliści tym razem zachowali się zupełnie biernie. Wszystkie rezolucje uchwalono po przyjacielsku, jednogłośnie, a około godziny 11 rozeszła się garść wyborcza, która wytrwała do końca, z poczuciem spełnienia ciężkiego obowiązku obywatelskiego.

* * *

Przebieg zgromadzenia był następujący:

Zagał zebranie p. Klemensiewicz, poczem dr Ernest Bandrowski omawiał statut Rady miasta podnosząc jego braki.

Mowca wystąpił przeciwko kurjom i domagał się, aby kobiety mogły bezpośrednio głosować. Dalej omawiał sprawę podatków konsumcyjnych, rewersów demolacyjnych i wodociągów. Na przyszłość zaznaczył mowca następujący program robót miejskich: 1) usunięcie zalewów i uporządkowanie Błoń; 2) ulice, place potrzebują regulacji; 3) przebudowa Magistratu; 4) decentralizacja targów, budowa hali targowej; 5) do wielkich inwestycji należy budowa rzeźni, z których miasto niezawodnie odniesie korzyści; 6) budowa kanału zbiorowego, budowa szpitala dla chorych zakaźnych, aresztów miejskich, łaźni, ogrodu dla uboższej ludności i t. d. i t. d. Wszystkie te piękne rzeczy powinna uskutecznić przyszła Rada.

Dalej omawiał dr Bandrowski sprawy oświaty, bardzo obszernie, i na tem skończył, bo go słuchać nie chciano.

Następnie wystąpił na mównicę dr Aleksander Teichman, który ku ogólnemu zdziwieniu, okazał się politykiem bardzo radykalnym. Wychwalał on partję liberalną, a uderzał w „stańczyków“, — stawiając w ten sposób widocznie swoją kandydaturę.

Dla zebranych jednak żydów, było zupełnie obojętne, czy o ich głosy ubiegają się liberalni czy konserwatyści; im chodziło o własne interesy, które nie są ani liberalne, ani konserwatywne, tylko żydowskie. W końcu dr Teichman uznał za stosowne obsypać pochwałami program stronnictwa liberalnego.

P. Niemetz imieniem urzędników również oświadcza, że program ten pochwalają.

Dyr. Parczyński imieniem nauczycielstwa interpelował referenta, czy w razie, gdy stronnictwo liberalne zyska większość w Radzie, popierać będzie kwestję podniesienia płacy nauczycielom ludowym, jak również ważną kwestję pomnożenia przyborów dla szkół ludowych.

Dr Seinfeld w szlachetnym oburzeniu (podobno już nie kandyduje) napiętnował korupcję wyborczą stańczyków. Nie przeszkodził to z pewnością jego współwyznawcom w zawarciu ze „stańczykami“ kompromisu wyborczego, i wzajemnego asekurowania mandatów.

Poseł Rotter uspokoił najpierw p. Parczyńskiego, następnie omawiał kwestję prawa wyborczego kobiet. Statut obecny uważa p. Rotter za bardzo prowizoryczny. Mowca twierdzi, że w Radzie miejskiej polityki być nie powinno. Sprawy podatkowe, zdaniem p. Rottera, są niesłychanie doniosłe i w tym względzie należy się choć z narażeniem postawić, aby nadużyciom koniec położyć. Jedyną bronią jest karta wyborcza, aby nią grunt położyć do należytego traktowania spraw obywatelskich.

Przemawiali dalej pp. Mikołajski i Wisniewski, poczem uchwalono jednomyślnie popierać kandydatów liberalnych.

Ostatni mowca, dr Molicki, żąda, aby przyszła Rada postarała się o nowe źródła dochodów gminnych i zniżenie stopy podatkowej.

W przededniu nowej sesji parlamentarnej.

Jeżeli przed dwoma tygodniami jeszcze urzędowe i półurzędowe dzienniki z otuchą spoglą-

Beliznę męską białą i kolorową
Rękawiczki angielskie, i „Khiwa“
Krawaty najmodniejsze
Kamizelki pique i kolorowe

POLECA

Zdzisław Zdanowicz

Kraków ul. Sławkowska 1. 8
3720 vis a vis Hotelu Saskiego i Grand.

«Apeluszki Cylindry

P. & C. Habiga. Wilh. Plesa

Christys angielskie

i z innych ces. król. nadw. fabryk.

dały w przyszłość i pocieszały się nadzieją, że wzburzenie pomiędzy Niemcami, wywołane głosowaniem w sprawie cylejskiej, uśmierzy się i ustoi podczas feryj świątecznych, to dziś termometr polityczny obniżył się prawie do zera a różowe poglądy ustąpiły miejsca najczerniejszym przewidywaniom. Stało się bowiem w istocie to, cośmy przypuszczali przed świętami, że ludowcy niemieccy ze strachu przed wszech Niemcami zabrnęli po uszy w radykalnym kierunku i bez kompromitacji wycofać się już z niego nie mogą.

Tak Prade w Liberu, jak Peratoner w Tyrolu a Beuerle w Lincu, nastroili przemówienia swoje na najwyższy ton opozycyjny, ostatni z nich Beuerle, pozazdrościł nawet sławy Schönererowi i przyrównał Austrię do śmietnika narodowości, na którym jak perły zapomniane jasnieją nieprzyzwoitym blaskiem wyższej kultury szlachećni reprezentanci germanizmu: wspaniałe Schönerer, „honorowy“ Iro i czystością charakteru wslawiony Wolf.

Ale jeżeli frazes o „śmietniku“ zapożyczony od historyka pruskiego Treitschkego, budzić może tylko uśmiech politowania, to oświadczenie Beurlego, że stronnictwo ludowe ziemskie gotowe jest bronić się nawet najostrzejszymi środkami i zapowiedź Pradego, że Niemcy wrócą do opozycji dawniejszej, przedstawia przyszłość parlamentu rzeczywiście w czarnych barwach i to uczucie musi mieć także rząd, kiedy w półrządowym organie swoim nazywa położenie krytycznym.

Wobec tego wpadają nasi „wielcy“ politycy na rozmaite pomysły. „Czas“ usiłuje przekonać ludowców niemieckich, że polityka opozycyjna, którą zamierzają teraz prowadzić, jest i dla państwa i dla nich samych szkodliwą i z dziecinną iście naiwnością, radzi im zaniechać tego zdrażonego przedsięwzięcia; spółka komandytowa zaś, grupująca się około „Nowego Słowa polskiego“ powraca do ulubionej myśli swojej, t. j. do przyznania Polaków z Niemcami.

Są to politycy, którzy o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, którzy wierzą jeszcze, że siłą argumentacji można Niemców przekonać i nawrócić, albo też patrzą na świat przez okulary z r. 1848.

Tymczasem przyczyna złego leży zupełnie w czem innym, jest ona naturalnym skutkiem wybuchającego radykalizmu. Odkąd radykalni krzykacze objęli naczelną kierunek polityki niemieckiej w Austrii, odtąd wszelki kompromis stał się niepodobnym. Ustępstwo w sprawie cylejskiej, lub jakiegokolwiek innej, zmiotłoby bowiem od razu tych „polityków“ z widowni życia publicznego, zniszczyłoby całą ich egzystencję. Nie z przekonania zatem i nie z patriotyzmu, ale dla własnego interesu gotowi oni są chwycić się najostrzejszych i choćby najniebezpieczniejszych środków, gotowi rozbić parlament, narazić państwo na największe niebezpieczeństwa, aby tylko utrzymać się na powierzchni rozbujałych fluktów i odgrywać dalej rolę trybunów ludowych.

W takich warunkach myśleć o jakimś porozumieniu z Niemcami byłoby złudzeniem. Wszak ci sami Niemcy, którzy dziś grożą obstrukcją, pogrzebali przed 7 laty koalicję z powodu sprawy cylejskiej, obecnie mogą już tylko pogrzebać parlament. Nie przesadza zatem półrządowiec wiedeński, gdy grozi znowu absolutyzmem, bo obecne położenie dłużej już trwać nie może ze względu na ugodę z Węgrami, od której zawisłe są dalsze losy państwa. Przed kilku miesiącami odniosły podobne pogróżki dra Koerbera skutek pożądany, a że w Austrii dzieją się często rzeczy nieprawdopodobne, więc może i artykuł w „W. Allg. Ztg.“ uratuje parlament od katastrofy, chociaż uzdrowić go nie zdoła.

Z teatru krakowskiego.

„Piękna ogrodniczka“ Krzywoszewskiego. — W „Słoiu“ Wysockiego. — „Królowa Bajka“ Tatarkiewicza.

Przedstawienia składane nie są u nas zbyt popularne. Publiczność nasza niema zaufania do jednoaktówek, zwłaszcza poważnych i niechętnie uczęszcza na widowiska niemi wypełnione. Jednakże sobotnie przedstawienie było podwójnie zajmujące, złożyło się bowiem nań aż trzech polskich autorów, z których dwaj debutowali jako pisarze dramatyczni.

„Piękna ogrodniczka“ p. Krzywoszewskiego, który dał się poznać głównie jako bardzo uzdolniony publicysta, ma przedewszystkiem rzadką u polskich autorów zaletę wybornej kompozycji. W niewielkich ramach zamknął p. Krzywoszewski doskonale zaokrąglony obrazek z życia. — Pomysł nie jest bardzo oryginalny, poezji tam niewiele, figury zaledwie nakreślone, ale za to dialog

żywy i swobodny, a sytuacje niezwykle zręcznie ułożone i wyzyskane. Treść „Ogrodniczki“ następująca: Młode małżeństwo w 6 miesiącu po ślubie zabawia się rozmową z przyjacielem męża, który trochę brutalnie, przypomina jego kawalerskie przygody i wymienia nawet piękną ogrodniczkę jako jedną z jego ostatnich ofiar. Żona pragnie koniecznie dowiedzieć się więcej szczegółów o tej miłośce swego małżonka, tem bardziej, że ogrodniczka niedawno umarła. Mąż po krótkim uporze zgadza się na to, aby pokazać żonie listy i fotografię ogrodniczki, w chwili jednak, gdy idzie do biurka po te smutne pamiątki, zjawia się mąż zmarłej, który, z listów po niej pozostałych poznał całą prawdę i przyszedł nie tyle po zemstę, ile aby odebrać listy żony, będące w posiadaniu kochanka. Ten prosty człowiek, widząc, że młode, lekkomyślne małżeństwo, bawiło się niejako jego nieszczęściem, rzuca pogardliwy wykrzyknik: Tfu! brudy! i odchodzi. Piękna młoda pani dostaje spazmów, a mąż z niepokojem widzi pojawiającą się na horyzoncie swego szczęścia groźny cień przeszłości.

Motyw, na którym p. Krywoszewski, oparł swój utwór jest cokolwiek niezręczny; bo nie w 6 miesięcy ale nawet w 6 lat po ślubie ludzie o sumieniach choć trochę drażliwszych bardzo niechętnie wydobywają podobne wspomnienia; a przyjaciel domu, który tak śmiało rozprawia wobec młodej żony o niegodziwych miłostkach jej męża, ma chyba cel z góry ułożony; aby wywołać pomiędzy małżeństwem nieufność i kiedyś z niej skorzystać. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć jego cynizm, bo usprawiedliwić go nie można.

W „Pięknej Ogrodniczce“ znać pewne i wyrobione pióro, obznajomienie się ze sceną i wyborną robotę techniczną. Wobec tego można śmiało przypuszczać, że p. Kr. wkrótce wzbogaci naszą literaturę dramatyczną, utworem szerszych rozmiarów i głębszej treści.

Grano „Piękna Ogrodniczkę“ poprawnie, ale nie dość wytwornie. Najlepszym był p. Bednarczyk w roli nieszczęśliwego męża. Panna Ordówna, za silnie akcentowała swoją rolę i zbyt ją podkreślała ruchami. P. Sobiesław miał rolę dość bladą, a p. Zawierski był tak zachrypnięty, że grę jego trudno ocenić po pierwszym przedstawieniu.

„W słońcu“ p. Wysockiego należy do rodzaju symboliczno-nastrojowego. Młody autor, który po raz pierwszy próbuje swoich sił w dramacie i nie mógł jeszcze na tyle otrząsnąć się z wpływów Meterlincka, Przybyszewskiego i Wyspiańskiego, aby być zupełnie oryginalnym, stworzył jednak rzecz poważnie pomyślaną, niepozabawioną szczerą poezją i wcale artystyczną. Stronę ujemną stanowi wadliwa kompozycja, — mglistość cokolwiek afektowana i styl wymuszony i nienaturalny. Pomówimy o tem trochę obszerniej.

TELEGRAMY.

Sytuacja.

Wiedeń 8 kwietnia. Sytuacja parlamentarna zaogniona. Stronnictwo narodowoniemieckie przechodzi do ostrej opozycji. Istnieje możliwość, że przyciągnie do opozycji i postępowców niemieckich. Z drugiej strony zachodzi obawa, że dr Koerber, chcąc ułagodzić Niemców, posunie się w ustępstwach za daleko, co wywołałoby obstrukcję Czechów. W każdym razie podstawy parlamentu są poważnie zagrożone.

Niemcy o Jaworskim i Piętaku.

Wiedeń 8 kwietnia. „Oesterreichische Volkszeitung“, organ stronnictwa ludowego niemieckiego, zamieszcza obszerny i ciekawy interwiew z jednym z członków tego stronnictwa. W artykule znajdujemy ostry atak na prezesa Jaworskiego i ministra Piętaka. Zdaniem interwiewowanego głosowanie prawicy przeciw rezolucji hr. Stürgkha, było wyłącznie dziełem Apolinarego Jaworskiego, który chciał w ten sposób wywołać w parlamencie zamieszanie, aby następnie przedstawić się w oczach korony za zbawcę porządku parlamentarnego. Co się tyczy dra Piętaka, to nie znaczy on w gabinecie prawie nic i jego wpływ polityczny jest bardzo mały. Dlatego też Niemcy zaniechają ataków przeciw niemu pod warunkiem, ażeby dr Koerber sam z nim zrobił porządek. Najlepiejby było, gdyby dr Koerber zniósł instytucję ministrów dla narodowości.

Kompromis słoweńsko-niemiecki.

Wiedeń 8 kwietnia. Namiestnik Styrii hr. Clary przyjeżdża do Wiednia, aby pomagać drowi

Koerberowi w przeprowadzeniu kompromisu słoweńsko-niemieckiego.

Słowianie i Niemcy.

Wiedeń 8 kwietnia. „Reichswehr“ w artykule wstępnym przeprowadza udatny dowód, że Niemcy obecnym swoim postępowaniem sami podsycają solidarność stronnictw słowiańskich.

Opozycja niemiecka.

Wiedeń 8 kwietnia. „Ostdeutsche Rundschau“ wzywa stronnictwo narodowo niemieckie, aby przystąpiło do obstrukcji, gdyż tylko w ten sposób położą się raz na zawsze kres gospodarce słowian w Austrii.

Niemcy i Cyleja.

Wiedeń 8 kwietnia. Wczoraj po południu odbyła się konferencja przewodniczących klubów niemieckich. Według wydanego komunikatu obecni na konferencji zdali sprawę o wraźniu, jakie głosowanie w sprawie cylejskiej wywołało w sferach wyborców, oraz o tem, jak rząd obecną sytuację polityczną pojmuje i ocenia. Następnie odbyła się dłuższa wymiana zdań, wśród której jednomyślnie wyrażono opinię, że sytuacja obecna jest poważną. — Członkowie konferencji przyjęli do wiadomości wszystkie informacje i zdadzą o tem klubom sprawę.

Progimnazjum w Cylei.

Wiedeń 8-go kwietnia. „Wiener Morgen Zeitung“ na podstawie rozmowy z jednym z członków prawicy ogłasza, że dr Koerber bez zawarcia kompromisu ze Słoweńcami znieśli progimnazjum słoweńskie w Cylei, aby zadość uczynić Niemcom.

Lewica i Cyleja.

Wiedeń 8 kwietnia. Jak donosi osobny komunikat, na wczorajszym posiedzeniu niemieckiej partii ludowej uchwalono przejść do najostrzejszej opozycji i pozostać w niej aż daną będzie dostateczną rękojmią, że krzywdy (!) wyrządzone interesom niemieckim są wykluczone. Wobec tego uchwalono wezwać członków stronnictwa, zasiadających w komisji budżetowej, do złożenia referatów. Wszystkie stronnictwa niemieckie powiadomiono o tych uchwałach.

Sejm czeski.

Praga 8 kwietnia. W tutejszych sferach poselskich utrzymują, iż sejm czeski zwołany będzie na 23 maja b. r.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Wiedeń 8 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza Rozporządzeniem całego ministerstwa z dnia 6 kwietnia b. r. zniesiony został stan wyjątkowy w Tryjeście i okolicy. Równocześnie zniesiono sądy doraźne.

Nowy zamach na Trepowa.

Berlin 8 kwietnia. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Petersburga, że gdy oberpoliemajster moskiewski Trepow jechał onegdaj powozem przyskoczył jakiś student i usiłował sztyłem go przebić, zranił jednak tylko siedzącego obok oficera policyjnego. Studenta schwytano. Obawiają się, że istnieje szeroko rozgałęzione sprzyśnięcie na życie Trepowa.

Straszna katastrofa.

Glasgow 8 kwietnia. Podczas gry w piłkę nożną, publiczność przełamała barjerę. Powstał straszliwy ścisk, przy którym 20 osób zostało zabitych, a 121 odniosło ciężkie rany. Z tych zmarło 15 osób.

Kruitzinger.

Londyn 8 kwietnia. Kiczener donosi, że sąd wojskowy wydał wyrok uwalniający komendanta boerskiego Kruitzingera, który będzie traktowany jako zwykły jeńiec.

Wydalania polskich studentów.

Berlin 8 kwietnia. Prezydium tutejszej policji zamieściło urzędowe sprawozdanie o wydaleniu z Berlina obcych studentów. Wydalono ich 26, przeważnie studentów rosyjskich z techniki, uniwersytetu i akademii rolniczej. Czternastu wydalonym nie mógł być doręczony wyrok, nakazujący im opuszczenie Berlina, gdyż przedtem już wyjechali. Oprócz tego wydalone zostały dwie studentki, obie pochodzące z Warszawy, a mianowicie dr filozofii Adda Silbersteinówna i Regina Odnerówna. Poddanych austriackich wydano pięciu, a mianowicie studentów: Bolesława Drobniera z Krakowa, Rudolfa Gärtnera z Rzeszowa, Wojciecha Sliwińskiego z Krakowa i Kazimierza Orzechowskiego ze Słobódki, oraz 20-letniego handlowca Stanisława Drobniera.

NADESŁANE.

Kalumnje rzucone na kogokolwiek w latach 1899 a zwłaszcza w r. 1900, odwołuję jako akt grzechu, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością.

3767

Łanocha Jan, słuchacz filozofii.

3731 **BOTANIKA i Gdańską złotą wodę**
znakomite specjalne „TENCZYŃSKIEJ FABRYKI WÓDEK“ poleca
Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska l. 7 (Handel win greckich.)

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Renssnera** do bardzo przedniej i najłatwiejszej nauki obcych języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK.

Polsko-niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi zhr. 2-40
Polsko-Francuski kurs I-szy zhr. 1-80, kurs II-gi zhr. 4-80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** zhr. 1-80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zhr. 1-15, kurs II-gi zhr. 1-80.
Polsko-Ruski I-szy kurs zhr. 2-10, kurs II-gi zhr. 2-70
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct. **Główna sprzedaż w księgarni Dr Władysława Miłkowskiego** w Krakowie. 2366

Przez każdą księgarnię można sprowadzić dzieło w 40 wydaniu **Radcy Dra Müllera** 2585

o zaburzeniach w systemie nerwowym i seksualnym.

Przesyłka za nadesł. 1 kor. 20 h. markami. **Kurt Röber Braunschweig**

Narybek karpi

dobrego gatunku jest do sprzedania w zarządzie dóbr **Staniatki**. 3762 1 3

Miód „Patoke“

ziarnista, wprost z pasiek podolskich, wysłała **Kółko rolnicze w Buczacu**, w 5-kiłowych puszkach blaszanych franco do każdej stacyi za zaliczką, po cenie 5 kor. 70 hal. 3661 3 4

150 krzesetek automat.

ma do sprzedania Tow. Dobroczynności. Wiadomość u dyrektora Zakładu ul. Koletek 12. 3745 2 3

Szczepy owocowe.

Wysyłam do każdej poczty i stacyi. Jablonie, Grusze, Czereśnie i Sliwy, 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 zhr. 75 ct. Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węglerki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3000 szt. Krzewów w różnych odmianach 100 szt. 15, 20, 25 zhr. Cennik z objaśnieniem pomologicznym wysyłam oplatnie każdemu.

E. UKLAŃSKI. Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, ost. poczta Kraków. 3543 6 6

1 lub 2 pokoje

z kuchnią lub bez, w bliskości ulicy św. Jana zaraz lub od 15 kwietnia poszukiwane. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 3741 2 2

Dobra sposobność

rabycia w Tarnowie z wolnej ręki **realności** znajdujące się na głównej ulicy miasta. Kamienica jest 2-piętrowa wraz z piętrową oficyną i dwójga oficynami parterowymi, w której się znajduje warsztat ślusarski mogący być na mieszkanie użyty. Ponadto jest obok 800 m. placu na budowę i 1000 m. ogrodu warzywnego i owocowego. — Sprzedaż pod nader przystępnymi warunkami. Bliższych wiadomości udziela handel W Pana Władysława Bracha w Tarnowie 3508 8 8

Do sprzedania

duża klatka z całym urządzeniem wygodnym. Szpitalna 32 I piętro. 3735 2 3

Generalna Reprezentacja jednego z najstarszych Towarzystw w dziedzinie ubezpieczeń ludowych

„ALLIANZ“

akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych w Wiedniu **poszukuje** dla akwizycyji **fachowo wykształconych osób** pod korzystnymi warunkami. Nowicyusze będą pouczeni. Zgłoszenia pisemne przyjmują Generalna Reprezentacja ul. Kopernika L. 18, na parterze. 3694 6 6

Znakomite **Pończochy** damskie i dziecinne jak również **Skarpetki** dziecinne i męskie **POLECAJĄ** 3616 3 0
Stefan POREBSKI i Ska **Grodzka 2.**
W niedziele i święta zamknięto.

NAJLEPSZY SIEWNIK nowej konstrukcyi **Ph. Mayfartha & Co. „AGRICOLA“** (systemu Schubrad) do wszystkich nasion i mieszania nasion, bez zmiany kół: dla gór i równin. Najlepszy chód, najwytrwalszy i najtańszy.
Oryginalne Amerykańskie KOSIARKI łańcuchowe do traw, koniczyn i zboża. Przetrasacze i Grabarki konne do siana. Prasy do siana i słomy ręczne, Łuskaczki kukurydzy, Młocarnie kieraty, Młynki, Tryery, Pługi, Walce, Brony wyrabiają i wysyłają jako „Specjalności“ pod gwarancją najnowszej i najznakomitszej konstrukcyi. 3094 3 7

PH. MAYFARTH & Co. c. i k. uprz. Fabryka maszyn gospodarczych rok założenia 1872. **Wien II/I Tabarstrasse Nr. 71.** 750 robotników. Odmierzona przeszło 400 złotych, srebr. i bronz. medalami. — Katalogi ilustr. darmo i oplatnie. — Zastępców poszukuje się.

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien. **Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,** tuż przy Placu Szczepańskim **Telefon Nr. 331.** 3726
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Dom agencyjno-komisowy pod firmą **TADEUSZ MUSZYŃSKI** **Kraków, ulica Gołębia 10** pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży produktów rolniczych, **dostarcza wszelkiego rodzaju nasion, maszyn rolniczych, oraz artykułów technicznych dla przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych. — Oferty na żądanie.** 3667 6 6

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą **HERBATĘ ROSYJSKĄ** zbioru majowego poleca **HANDEL** 3732 **W. ADAMOWICZA** **W BROADACH** na pograniczu rosyjskiem.
1 funt „FAMILIENEJ“ b. dobrej Zhr. 1-40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU“ w oryg. opak., najlep. „ 2-50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej, w oryg. opak. „ 3-50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1-20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco „ 9-

„Underwood-Standard“ **amerykańską maszynę do pisania** poleca **Generalny zastępca na Galicyę:**
Krzysztof Krzysztofowicz, Kraków, Lubicz 7.
Maszyny do pisania powyższego systemu zakupili:
Akademia Umiejętności w Krakowie, Dr. Leopold Bader w Krakowie, Władysław Bełdowski, fabryka tutek Kraków, Władysław Brach, droguerya w Tarnowie, Jan Bromilski, handel papieru we Lwowie, Witold Bartel, wyższy Sąd krajowy w Krakowie, C. k. Dyrekcya Kolei Państwowej w Krakowie, Kazimierz Ehrenberg, redaktor „Naszego Głosu“ w Krakowie, A. Hawetka w Krakowie, c. k. dostawca Dworu, Ida Herzel, Szkoła pisania na maszynie, Kraków, Dr. Feliks Kasperek w Krakowie, Kasa Oszczędności w Kołomyi, Dr. Henryk Krieger w Krakowie, Magistrat miasta Krakowa, Dr. med. Mieczysław Nartowski w Krakowie, Jan Niedzielszy, Dom zdrojowy w Krynicy, Hr. Eustachy Potocki w Krakowie, C. k. 20 Pułk plechoty w Krakowie, M. Reich, Następca Fabryka wódek w Białej, Dr. Leon Rothwiel w Krakowie, Dr. prof. Stanisław Smolka w Krakowie, Jan Strycharski, Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie, 184 25 0, Dr. Ignacy Süßer w Krakowie, Towarzystwo Zalczkowe w Krakowie, Wyższa Szkoła handlowa w Krakowie, Związek handlowy Kółek rolniczych Kraków.
Kurs kompletnego nauczania się pisania na maszynie 12 koron.
Biuro: Ulica Lubicz L. 7, parter, otwarte od godziny 8 do 12 w południe i od 2 do 7.

Poronin obok Zakopanego Do wydzierżawienia lub do odstąpienia **Restauracya** z kompletnie urządzonymi pokojami gościnnymi pod bardzo przystępnymi warunkami. Wiadomość w handlu Ignacego Woyciechowskiego Szpitalna 19. 3661 6 5

Buchalterka z kursem podwójnej buchalteryi, która ją wzorowo prowadzić potrafi, znajdzie zaraz umieszczenie w większym zawodzie przemysłowym. Zgłoszenia w Administr. „Głosu Narodu“. 3687 4 3
Rok założenia 1844.

HANDEL PAPIERU Z. Kutrzeba w Krakowie, ul. Wiślna 11. poleca własnego nakładu: **Regestra** gospodarcze, **Druki kościelne i administracyjne, Książki do nabożeństwa, Album widoków Krakowa.** 3619
Wielki wybór kart pocztowych ilustrowanych. — **Agencya** Krak. Tow. przyjaciół sztuki pięknych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznią się dokładnie i szybko.

Znacznym dochód poboczny mogą znaleźć **Urzednicy, Kupcy, Nauczyciele, Wermistrze, Emeryci, Przemysłowcy i t. d.** przez przyjęcie zastępstwa „der städtischen Kaiser Franz Josef-Jubileums Lebens und Renten-Versicherungs-Anstalt in Wien.“
Generalna Reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny w Czerniowcach, ul. Ratuszowa Nr. 13. 3249 2 21

Zakład św. Józefa dla sierotnych chłopców W KRAKOWIE 3434 9 12 **ulica Karmelicka L. 66,** poleca na porę wiosenną **Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór Drzewek szpilkowych „Coniferów“: Cebulki, Bulwy i Kłęczce kwiatowe, Sadzonki warzywne i kwiatowe. Wielki wybór Roslin doniczkowych cieplarnianych. Przyjmuje zamówienia na bukiety wieńce itd. Cenniki na żądanie bezpłatnie.**

Konces. Zakład sprzedaży i kupna ma do sprzedania: **Automat muzyczny „Apollo“, Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie, Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Pianino, Mebli kilka garn., Fortepian, Kanapy, Łóżka blaszane i drewn., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp. oraz wszelką garderobę. Zawiadaniem Sz. Publiczności, iż powyższej wypisane rzeczy, przyjmuję w komis, — ręcząc za przechowanie tychże. Leopold z Hłoków Machowska. Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro. 3719 3 0**

Odlewnia artystyczna pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p., od najzdobniejszych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego brązu, po nader przystępnych cenach. 3592 9 0
FR. KOPACZYŃSKI ul. Floryańska 47, Kraków.

P. T. Właścicielom ogrodów polecam się do robót warzywn., sadownic., racjonaln., ciężka karłow owoc., rysow. planów i zakt. ogrodów. Świadectwa z prakt. kilkunastoł. w kraju i zagran., tudzież z instyt. pomolog. w Proszkowie. Warunki skromne. K. Czerwiński Kraków, Topolowa 8. 3699 4 9

Skład ram i obrazów E. LEICHT w Krakowie, ul. Pijarska 19 (przy bramie Floryańskiej). Wszelkie zamówienia i reperacje w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 3718

Uczeń tylko zamiejscowy, z ukończoną II kl. szkół średn., znajdzie umieszczenie w handlu **Stefan Porębski i Sp., Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.** 3713 2 4

Majatek lasowy 400 mrg. pięknego szpilkowego lasu w jednej parceli, w wieku od 30 do 80 lat, siekierą nienaruszonego, z którego bez uszczerbku można za 20—24000 zhr. wybrać starodrzewu, w dobrem położeniu, w bliskości szosy i stacyi kolei powiatu Tarnowskiego, jest wraz z folwarkiem, obejmującym 210—24000 zhr. i około 50 mrg. znakomitych łąk, z dobremi budynkami murowanymi i obszernym dwerem, w zdrowej okolicy, po cenie **225 zhr.** za móg do sprzedania. Na hipotece może zostać około 30.000 zhr. długu bankowego. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków. 2858

Apteka w Krakowie poszukuje **magistra** lub asystenta farm. od 15 czerwca na 6 tygodni. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod: „Apteka Nr. 11“. 3574 6 0

Błaga o litość staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomnienie jakimkolwiek datkiem. Zaskawe datki na ten cel przyjmują Administracya „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

Tylko co wyszło dzieło

pod tytułem:

ONTOLOGIJA
(Metafizyka)

napisał na podstawie realnego doświadczenia

Leon Birecki.

str. 159 w 8-ce. 3728

Cena egzempl. 2 korony
a z przesyłką o 45 h. więcej.

Skład główny w księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek, 30. Telefonu Nr. 418.

Potrzebujęsprytnego zastępcy do zakładu pogrzebowego. Pierwszeństwo mają ci, którzy byli w takim zawodzie. **Jan Wolny.** 3756**Agent winny**

jest poszukiwany przez Budapeszteńską firmę dla Niemiec. Stała pensja 100 kor., koszt podróży 100 kor., oprócz tego 5% od sprzedaży. Oferty niemieckie pod adresem: „Maximilian Schöfer, Budapest VIII Grosse Fuhrmannsgasse 16.“ 3763 1 1

P. E. Zajaczek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.**Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanely** wstążone, **Welonę** do watanowania i wszelkie **Podszywki.**

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. 3388 5 0

Zakopane.**Mieszkania rodzinne** z kuchniami większe i mniejsze, oraz **pojedyncze pokoje** umeblowane, słoneczne, na lato i zimę do najęcia.

Wiadomość: ul. Chałubińskiego Nr. 1. u Heleny Langerowej. 3753 1 6

Korzystny zarobeknadarza się Szanownym **Panom i Paniom** z lepszych kół Towarzystw w mieście i prowincji. — Oferty pod CC. 150 Triest I. Postlagernd. 3755 1 2**Licytacja realności**W c. k. Sądzie powiatowym w **Bochni** odbędzie się 18 kwietnia br. o godz. 9 rano w biurze Nr. 12 licytacja realności Podedworzec (przedmieście Bochni) składającej się z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich, gruntu ornego w bardzo dobrej glebie, 3 mor. 281 sąż. Wartość szacunkowa 3144 K. Najniższa cena 3096 K.

Odnosne akta można przejrzeć w ok. Sądzie powiat. w Bochni do L. cy. E. IV. 206/8. 3752 1 3

170 szt. Dębówśrednicy 10 do 18 cali włącznie, gonych i materiałowych, blisko żozny i stacji kolei w Czarny koło Tarnowa, **ma do sprzedania**

an Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3748 1 0

Dla wyższej Szkoły handlowej w Krakowieposzukuje się na czas 4-letni od 1 lipca 1902 **pomieszczenia**, ile możliwości w śródmieściu, w 10 do 12 pokojach, na jednym lub dwu piętrach, między nimi 4 pokoi obszernych. — Oferty należy wnieść do Kuratorji szkoły na ręce Dyrekcji wyższej szkoły handlowej w Krakowie, ulica Sienna L. 16, I-sze piętro, po koniec kwietnia b. r. 3758 1 3**Szkółki leśno-ogrodowe****Tadeusza Hr. Łubieńskiego w Zassowie**

ost. p. loco st. kolei Czarna

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 3506 7 18

WSZELKIE NASIONA LEŚNE.

Ilustrowany cennik oplatnie i odwrotnie.

Miejscowość kąpielowa**Teplitz-Schönau**

w Czechach, w pysznym położeniu, w pośrodku gór kruszcowych, od wieków znane i słynne gorące, alkaliczno-słone termy (28°—46° C.). Sezon kuracji trwa nieprzerwanie cały rok, także kuracje zimowe. Szczególne przez swe nadzwyczajne skutki w goścu, w reumatyzmie, porażeniach, neuralgii, neurastenii, chorobach pęcherza i nerek, znakomicie zasorbujaco działające w chronicznych wysiłekach wszelkiego rodzaju, świetne w skutkach przy następnej kuracji ran postrzałowych, ciężkich, złamań kości, skrzywien i zeszywnienia stawów. 11 Zakładów kąpielowych ze 166 łazienkami.

Gorące kąpiele, tusze, kąpiele błotne, masaż, elektryczność, mechanoterapeutyczny Zakład.

Wszelkich objaśnień udziela Magistrat miasta Teplitz-Schönau, jak również miejski Inspektorat kąpielowy i Inspektorat dóbr księcia Clary. 3610

NA SEZON!Wiosenne **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, w całości wraz z **podszewką i watanami** całkowicie jak nowe **farbuje lub chemicznie** Maszyną **czyści** i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny

ZYGMUNT FLUSS

największa galicyjska - czesko-morawska szlarka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne **Filie**: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykatuskiej L. 26. 3485 5 0

FABRYKA: BERNO, Zeile 38, Telefon 567.

Wobec nadużyć proszę **dokładnie uważać na mój adres.****Z PRUS**sprowadzaną drogą **WODE SELTERSKA** zastępuje w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkaliczno-słona**, zawierająca części składowe, jak**WODA SELTERSKA**

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 3730 18 0

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek, brak apetytu, cierpienia żołądkowe, odbijanie, ból głowy, spowodowany złem trawieniem, osłabienie żołądka, przeszkody w trawieniu

usuwają natychmiast znane 2407 11 12

Brade'go krople żołądkowe (mariacelskie)

do nabycia we wszystkich aptekach. — Tysiące podziękowań i uznani!

Cena fiaskeczki z przep. użycia 80 hal., podwójnej Kor. 1.40

Główny skład: **C. Brady, Apteka pod królem węgierskim. Wien I.**Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe mariacelskie krople żołądkowe muszą nosić jako „markę ochronną“ podpis *C. Brady*

W handlu kolonialnym i win

znajdzie

praktykantzaraz umieszczenie. **H. Fritsch** w Krakowie. 3761 1 2**Do wynajęcia**

w okolicy b. zdrowej wśród ogrodów całe dwory urządzone lub pojedyncze mieszkania na lato lub rok cały. Bliższa wiadomość w Wnogo Macieja Tarkowskiego Grodzisko Galicya. 3761

CHŁOPIEC

z dobrego domu, lat 15, rozwinięty, z 4 kl. ludowemi, poszukuje miejsca jako praktykant w ślusarni lub podobnym zawodzie. — Adres: Fr. Litwin Nisko. 3760 1 2

NOWA**Pracownię Mechaniczną**otworzył przybyły z Wiednia mechanik **Stanisław Batko**i przyjmuje wszelkie zamówienia oraz reperacje maszyn do szycia, rowerów i t. d., które będą tanio i zaraz wykonane. Wyrabia wózki dziecięce i materace stalowo-druciane po fabrycznej cenie. Wszelkie zamówienia mogą być listownie lub ustnie uskutecznione pod adresem: **Stanisław Batko** ulica Rakowicka L. 1. 3759 1 3**Poszukuje się****letniego mieszkania**

złożonego z 5 pokoi i 2 kuchni (ewentualnie dwóch mniejszych pomieszczeń) w zdrowej górskiej okolicy, nie zbyt daleko od Krakowa, w bliskości kolei. Kąpiele rzeczne, obszerny ogród lub park wymagane. Zgłoszenia pod „S. G. 400“ do Administracji „Głosu Narodu“. 3709 2 3

Józef Maskoff**CAR JEDZIE**

Sztuka w I akcie

opuściła prasę i jest do nabycia **we wszystkich księgarniach.**

Cena egzemplarza Kor. 1.20

Z przesyłką Kor. 1.40.

3746 2 0

Tanio do sprzedania!**Wypożyczalnia książek polskich**

składająca się z około 550 tomów oprawnych doborowych powieści.

Wypożyczalnia książek niemieckich

składająca się z około 600 tomów oprawnych doborowych powieści.

Wiadomość u **L. Poturskiego** w Podgórzu. 3757 1 3**„Prima Rowery 1902“**

Najstarsza i najlepsza Marka! Katalogi gratis.



Najmodniejsze i najlepsze wykonanie! Katalogi franco.

Premier Werke w Eger, (Czechy)

3491 9 35

Kilku zdolnych**robotników jubilerskich**

przyjmie zaraz firma

K. Czapliski Kraków plac Maryacki. 3698 3 3

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na złotym papierze).

**DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!**

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

**TRAN** z wątroby **Mięsow**

(w prawie ochronionem opakowaniu) złoty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.

Wilhelma Maagera w Wiedniu.Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisany any we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju**, szczególnie **piersi i płuc**, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz w ogóle **oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austro-węgierskiego państwa.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austro-węgieł. ma **W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.**

Naśladowania będą sądownie ścigane. 2318

Ogłoszenie.**Gmina miasta Krakowa** ogłasza niniejszem **licytację** na przedsiębiorstwo robót budowlanych dla nowej hali w rzeźni miejskiej, a mianowicie na:

- roboty **grabarskie**
- roboty **murarskie**
- roboty **osadzenia**
- roboty **kamieniarskie**
- roboty **ciesielskie.**

Plany i warunki oglądać można w Budownictwie miejskiem między godzinami 11 przed południem a 2-gą po południu.

Oferty na powyższe roboty w myśl warunków ogólnych obowiązujących przy robotach na budowy gminne wnieść należy bądź na wszystkie roboty bądź też na roboty poszczególne, w dniu 24 kwietnia 1902 do godziny 12 w południe w Prezydjum Magistratu.

Wadyum przepisane warunkami składać należy **tylko** w Kasie miejskiej.

Kraków, dnia 26 marca 1902.

3691 3 3

Prezydent miasta: **J. FRIEDLEIN.**